Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 51 (252 bis — WYDANIE POŚWIĘTECZNE — Czwartek, dnia 3 listopada 1938

Dziś w Wiedniu zapadnie decyzja

co do terenów, które Czecho-Słowacja ma wydać Węgrom

hr. Ciano

von Ribbentrop

min. Chvalkovsky

minister Kanya

W i e d e ń. (Tel. wł.) W ciągu wczorajszego wieczora i dzisiejszego rana przybyli tutaj min. spraw zagranicznych Włoch i Niemiec, hr. Ciano i von Ribbentrop, by stosownie do instrukcyj, otrzymanych od swoich szefów — Mussoliniego i Hitlera — wydać ostateczne orzeczenie rozjemcze w sporze między Czecho-Słowacją i Węgrami.

Tezy rządu węgierskiego przedstawi minister spraw zagranicznych Kanya. Tezy rządu czesko-słowackiego minister spraw zagranicznych Chvalkovsky, który był przez długie lata posłem czesko-słowackim w Berlinie i Rzymie i w obu tych stolicach ma wielu przyjaciół.

Wbrew pogłoskom, puszczonym przez niektóre czynniki zagraniczne, rząd polski nie wysłał do Wiednia specjalnego obserwatora.

W i e d e ń. (PAT). Dzisiejsza konferencja toczyć się będzie w byłym cesarskim pałacu Belvedere.

Minister Ribbentrop przybył wczoraj o godz. 18,30 z Monachium. Wczoraj rano opuścił on Obersalzberg, gdzie konferował z kanclerzem Hitlerem.

Do Wiednia przybył również premier Goering. Koła urzędowe oświadczają, że przyjazd marsz. Goeringa ma charakter całkiem prywatny.

Do Wiednia przybył także ze strony niemieckiej doradca prawny urzędu spraw zagranicznych Rzeszy dyrektor ministerialny Gaus.

Delegacja węgierska przybyła wczoraj wieczorem o godz. 20 koleją z Budapesztu.

Delegacja czeska i słowacka przybyć mają samochodami w środę rano. Również i przyjazd ministra Ciano nastąpi w środę pociągiem porannym.

Konferencja rozpocząć się ma około godz. 10 rano.

Ze strony niemieckiej liczą się z możliwością, że orzeczenie arbitrów może zapaść już we środę wieczorem

Węgrzy będą się domagać plebiscytu

B u d a p e s z t. (PAT) Prasa węgierska wyraża przekonanie, że należy się spodziewać szybkiego zakończenia konferencji arbitrów. Należy oczekiwać, że rząd węgierski równocześnie z rozstrzygnięciem sprawy żądań terytorialnych, opartych na zasadzie etnograficznej, podejmie energiczną akcję w sprawie samostanowienia Rusi Podkarpackiej.

Stanowisko Polski

W a r s z a w a. (Tel. wł.) Jak donosi „Kurier Warszawski", rząd polski stoi na stanowisku, że poza etnograficznie bezspornymi ziemiami węgierskimi południowej Słowaczyzny i Karpatorusi, ze względów gospodarczych i geopolitycznych do Węgier winna być przyłączona również i cała północna część Karpatorusi. Dlatego też Polska popiera żądania jak rządu budapeszteńskiego, tak i olbrzymiej większości ludności Karpatorusi północnej, żeby na tym obszarze odbył się plebiscyt. Przyłączenie tych terenów do Węgier jest tym bardziej ważne, że w ten sposób państwo to osiągnie wspólną granicę z Polską.

W warszawskich kołach politycznych podkreśla się, że sprawy graniczne polsko-czesko-słowackie nie zostały jeszcze załatwione. Że Polska nie wysunęła poza Śląskiem swych żądań ani na Spiszu ani na reszcie południowej swej granicy. Bardzo możliwe, że od wyników arbitrażu w Wiedniu będzie zależało przyśpieszenie i sprecyzowanie tych żądań.

W Warszawie bawił przez sobotę, niedzielę i poniedziałek w sprawach służbowych ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie Lipski. Ambasador Lipski złożył sprawozdanie min. spraw zagranicznych Beckowi oraz odbył szereg rozmów politycznych. Ambasador Lipski opuścił Warszawę w poniedziałek w nocy, udając się pociągiem pośpiesznym do Berlina.

Zdanie angielskiego rzeczoznawcy

L o n d y n. (Tel. wł.) Znany rzeczoznawca angielski dla spraw węgierskich i czesko-słowackich prof. Macartney wygłosił w radiostacji londyńskiej odczyt o Rusi Podkarpackiej, w którym, omówiwszy szczegółowo wszelkie możliwe sposoby rozwiązania kwestii przyszłości tego kraju, podkreślił przy użyciu argumentów historycznych, etnicznych, biograficznych, gospodarczych i politycznych, że najsprawiedliwszym rozwiązaniem byłoby oddanie Rusi Podkarpackiej w całości Węgrom.

Jest to bowiem, zdaniem prelegenta, jedyne rozwiązanie, jakie powinno wchodzić w rachubę, gdyż po odłączeniu od Rusi około ćwierci terytorium, zamieszkanego przez Węgrów, Ruś w ogóle nie miałaby warunków istnienia, nawet jako część składowa federalnej Czecho-Słowacji.

Zwolnienie redaktora Czapiewskiego

O s t r ó w. (Tel. wł.). W poniedziałek wieczorem zwolniony został z tutejszego więzienia, naczelny redaktor „Orędownika" Stanisław Czapiewski.

Red. Czapiewski przebywał w więzieniu w Ostrowie osiem dni.

Myślał, że już jest senatorem

K r a k ó w. (PAA). Doskonałą ilustracją jak nawet w sferach inteligencji nie orientują się w obecnej ordynacji wyborczej było wydarzenie, które zaszło w jednym z senackich obwodów wyborczych w Krakowie.

Na zebraniu wyborców senackich w dniu 23 ub. m. elektorem został wybrany jeden z obecnych, który w przeświadczeniu, że został wybrany senatorem, złożył podziękowanie za wybór i ogłosił zebranym program swej działalności w Senacie. Z trudem wytłumaczono mu, że wybór senatorów odbędzie się dopiero dn. 13 listopada.

Generał Beck otrzymał dymisję

B e r l i n. (Tel. wł.) Dotychczasowy długoletni szef sztabu generalnego armii niemieckiej generał Beck został z dniem 31 ub. m. przeniesiony na własną prośbę, w stan nieczynny.

Następcą jego został mianowany generał Halde

Przewiezienie prochów generała Taczanowskiego

Prochy jednego z dowódców powstania styczniowego, śp. generała Edmunda Taczanowskiego, przewieziono wczoraj z Wielkopolski na cmentarz powstańców 1863 r. w Warszawie na Powązkach.

Po nabożeństwie w kościele w Choryni nastąpiła eksportacja prochów

Trumna z prochami śp. gen. Taczanowskiego podczas postoju w Poznaniu.

do wagonu-kaplicy, skąd drogą przez Kościan nastąpiło przewiezienie prochów do Warszawy.

Droga prowadziła przez Poznań, Środę, Jarocin, Pleszew, Ostrów Wlkp., Kalisz, Sieradz, Łask i Łódź Kaliską, gdzie były krótkie postoje.

Uroczystości w Poznaniu

W Poznani upociąg zajechał na dworzec turystyczny o godz. 13,43. — Kompania chorągwiana pułku piechoty „Czwartaków" oddała honory, a orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. Trumnę z prochami gen. Taczanowskiego wzięli powstańcy wielkopolscy na barki i wynieśli ją przed dworzec, gdzie złożono ją wśród przybranego zielenią katafalku. Proboszcz parafii św. Michała Archanioła ks. prof. Nowakowski odprawił modły w asyście ks. pralata-prepozyta Steinmetza. Wokół dworca, przybranego zielenią i sztandarami narodowymi, stanęły kompania sztandarowa piechoty z Poznania, stowarzyszenia powstańcze, Sokół, hufce szkolne, harcerze i in. Przybyli przedstawiciele władz miejscowych cywilnych, wojskowych i miejskich. Z ramienia Towarzystwa Przyjaciół Weteranów Powstania 1863 r. przybył mjr Dunin-Wąsowicz i inż. Adam Dybicz, sędziwi powstańcy styczniowi: porucznicy-weterani Mamert Wandelii i Walenty Mielcarek, przybyli wczoraj z Warszawy, oraz rodzina Taczanowskich z córką generała Edmunda Taczanowskiego, p. Anielą Chłapowską z Czerwonejwsi.

Pierwszy wygłosił przemówienie wojewoda poznański Maruszewski, następnie przemówił gen. Wład. Po przemówieniu gen. Włada, który złożył wieniec na trumnie, orkiestra wojskowa odegrała fanfary i popularnego marsza Taczanowskiego: „Taczanowski dobry był... Bo Moskali dobrze bił..."

Następnie przemawiali płk rez. Konstanty Chłapowski i przedstawiciel Towarzystwa Pomocy Inwalidom Wojennym i Weteranom z 1863 r. w Poznaniu radca A. Małecki. Po przemówieniach stowarzyszenia powstańcze, Sokół, hufce szkolne, harcerstwo i in., postępujące za pocztami chorągwianymi, złożyły hołd przed trumną, po czym powstańcy wzięli trumnę na barki i wnieśli ją do wagonu-kaplicy. Orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. W chwili, gdy pociąg ruszył, orkiestra wojskowa odegrała marsz żałobny Chopina.

Wartę przy trumnie w drodze do Warszawy pełnili umundurowani powstańcy wielkopolscy.

Zwłoki gen. Taczanowskiego w Łodzi

Ł ó d ź, 2. 11. — Wczoraj przez ziemie województwa łódzkiego przemierzał z Poznania specjalny pociąg wiozący zwłoki gen. Edmunda Taczanowskiego, naczelnika sił zbrojnych w powstaniu styczniowym w r. 1863 ziemiach dawnego województwa kaliskiego i mazowieckiego.

Pociąg zatrzymał się po 1 minucie na stacjach w Sieradzu i Łasku, gdzie przedstawiciele władz i licznie zebrane społeczeństwo na dworcach oddało hołd szczątkom bohatera.

O godz. 20.13 pociąg zatrzymał się na stacji Łódź-Kaliska, gdzie już zgromadzili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa i liczne tłumy społeczeństwa. Po odprawieniu modłów przez duchowieństwo, do kaplicy-wagonu wszedł powstaniec łódzki z r. 1863, por. Hardy, który przyłączył się do asysty i odprawadził zwłoki gen. Taczanowskiego do Warszawy, gdzie w dniu dzisiejszym odbędą się dalsze uroczystości.

W Palestynie Anglicy tłumią powstanie Arabów

Jaffa. (PAT). Wojska brytyjskie przeprowadzają operacje, zmierzające do oczyszczenia Jaffy od elementów terrorystycznych.

Całe miasto zostało izolowane od reszty kraju. Połączenia telefoniczne i telegraficzne utrzymują władze wojskowe, które roztaczają również kontrolę nad komunikacją, zwłaszcza między Jaffą i Ramleh.

Oddziały piechoty, artylerii i kawalerii brytyjskiej zajęły Jaffę, nie napotykając na poważniejszy opór. Dokonano jedynie aresztowania 6 Arabów, przy których znaleziono broń.

Akcja przeszukiwania przez wojska brytyjskie Jaffy trwa a zakaz opuszczenia mieszkań obowiązuje nadal.

Noc ostatnia upłynęła w mieście i jego okolicach spokojnie, z wyjątkiem pojedyńczych wypadków ostrzeliwania z ukrycia patroli wojskowych.

W ostatnich dniach aresztowano przeszło 100 Arabów, których odesłano do obozów wojskowych.

Na obszarach położonych w sąsiedztwie Jerozolimy brytyjskie pułki West Kent i West Yorkshire stoczyły bitwę z bandytami powstańców, pochodzącymi z obszaru Haify i Napluzy. Kilku Arabów zostało zabitych.

Zanotowano też kilka podpaleń domostw, należących do Żydów oraz objektów rządowych.

Strajk powszechny, organizowany przez Arabów ma przebieg zupełnie spokojny. Nie zanotowano w związku z nim żadnych incydentów.

W Jerozolimie. Haifie, Nazareth, Tyberiadzie i Napluz sklepy arabskie są pozamykane. Na ulicach nie widać zupełnie wozów arabskich.

W Haifie strajkuje ok. 400 urzędników i robotników rurociągu. Zamknięte są również warsztaty kolejowe, a pociągi na niektórych liniach kursują choć w ograniczonych rozmiarach.

W strajku Arabów bierze również udział 400 robotników, zatrudnionych w irackim towarzystwie naftowym.

Na szosach palestyńskich widać od czasu wprowadzenia w życie ostatnich zarządzeń jedynie wojsko brytyjskie, policję, oraz samochody żydowskie. Wojsko i policja wykonują specjalnie surową kontrolę w Jaffie. W pobliżu Kalunya podpalono żydowską fabrykę wyrobów skórzanych.

W Nazarecie nieznany sprawca rzucił bombę do obsadzonego przez wojsko brytyjskie hotelu „Adriatic".

Po ulicach Jerozolimy krążyły we wtorek od rana liczne patrole wojsk brytyjskich, dokonując rewizji przechodniów i samochodów.

Nadzór nad ruchem kołowym i pieszym na wszystkich drogach, prowadzących do Jerozolimy został również wzmocniony. Dzienniki arabskie nie ukazują się od piątku.

Lista strat

Ogłoszono urzędowo listę strat z okresu ostatnich 4 miesięcy. Z listy tej wynika, iż zabitych zostało 1089 Arabów, 19 Żydów, 42 Anglików oraz 9 osób należących do innych narodowości. W tym samym okresie czasu popełniono 29 aktów sabotażu urządzeń kolejowych, 25 telefonicznych oraz 12-krotnie uszkodzono iracki rurociąg naftowy. Prócz tego zniszczono 30 tys. drzew, 75 domów i 40 namiotów Beduinów.

Seria strasznych katastrof

Szczecin. (PAT). Na linii kolejowej Schlochau-Rummels nastąpiło we wtorek rano zderzenie pociągu osobowego z motorową drezyną. Drezyna została roztrzaskana, przy czym 4 jadący nią kolejarze zginęli na miejscu.

Le Havre. (PA.) Na zakręcie śliskiej wskutek deszczu szosy zarzucił autobus i spadł z nasypu wysokości 10 m na podwórze jednego z domów.

W katastrofie tej odniosło rany 16 osób, z których 5 musiano odwieźć do szpitala.

Neapol. (PAT). Samochód ciężarowy transportujący 10 robotników oraz ładunek kamienia, spadł do rzeki w pobliżu miejscowości Spinazzola. Czterech robotników zabiło się, a pięciu odniosło ciężkie obrażenia.

Czerniowce. (PAT) Na lotnisku wojskowym w Otopeni pod Bukaresztem spadły w czasie lotu ćwiczebnego dwa samoloty rumuńskie. Jeden z pilotów poniósł śmierć na miejscu.

Czerniowce. (PAT). W pobliżu miejscowości Sacueni pociąg najechał na samochód. Znajdujące się w nim 3 osoby poniosły śmierć na miejscu. Winnym wypadku był jeden z jadących samochodem, który przed przejściem pociągu podniósł szlaban.

Generał Franco na froncie nad Ebro

Salamanka. (PAT). Komunikat powstańczy kwatery głównej donosi: Wojska powstańcze przezwyciężając rozpaczliwy opór nieprzyjaciela, posunęły się na froncie Ebro naprzód i zajęły ważne ze strategicznego punktu widzenia pozycje, a mianowicie łańcuch górski San Marco oraz górzysty teren położony na południe od Sierra de Caballos.

Wojska rządowe poniosły znaczne straty w zabitych i rannych.

Na froncie madryckim powstańcy odparli przeciwnatarcie nieprzyjacielskie na odcinku Cuesta Reina. Lotnicy powstańczy zestrzelili 7 samolotów nieprzyjacielskich, artyleria zaś przeciwlotnicza jeden.

Gen. Franco udał się w poniedziałek na front Ebro celem obserwowania operacyj wojskowych.

Saragossa. (PAT). W wtorkowych zażartych walkach, toczących się na zboczu gór Sierra de Caballa, poważnie współdziałało lotnictwo.

W godzinach południowych na odcinku długości 12 km unosiło się w powietrzu aż 160 samolotów, które obrzuciły bombami Mora de Ebro na prawym brzegu rzeki, Mora la Nueva na lewym brzegu i wieś Garcia.

Wojska powstańcze w dalszym ciągu kontynuują rozpoczęte w poniedziałek po południu natarcie na wschodnie i południowo-wschodnie stoki gór Sierra de Caballs. Artyleria powstańcza ostrzeliwała we wtorek rano brzegi rzeki Ebro oraz stoki gór otoczone przez nieprzyjaciela.

Operacjami kieruje osobiście gen. Franco.

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi:

We wtorek rano około godz. 10 dwie powstańcze eskadry samolotowe zbombardowały port w Barcelonie. Uszkodzony został poważnie statek brytyjski „Gothic" oraz dwa statki hiszpańskie.

Lwów w 20 rocznicę bohaterskiej obrony

Tablica bohaterów na Górze Stracenia

Lwów. (Tel. wł.) W niedzielę rozpoczęły się we Lwowie uroczystości w związku z 20-leciem obrony Lwowa.

Po mszy św. w kaplicy braci albertynów przybyły specjalnie z Zaolzia gen. Abraham dokonał odsłonięcia tablicy na Górze Stracenia gdzie w r. 1918 dowodził osobiście sektorem obrony Lwowa. Tablica pamiątkowa zawiera 25 nazwisk bohaterów poległych na tym odcinku.

W poniedziałek rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych obrońców Lwowa. We wtorek odbędzie się uroczyste nabożeństwo w lwowskim kościele ewangelickim, nieszpory żałobne w kościele oo. jezuitów, oraz pochód organizacyj ze sztandarami na cmentarz obrońców Lwowa i wieńczenie grobów. O godz. 13 nastąpi wieńczenie grobów w kwaterze obrońców Lwowa i kresów wschodnich na cmentarzu janowskim.

Zjazd akademików kół misyjnych

Wilno. (PAT). We wtorek w Wilnie zakończył swe 3-dniowe obrady 11 ogólnopolski zjazd akademickich kół misjologicznych, poświęcony 550 rocznicy chrztu Litwy.

Na zjazd, na którym protektorat objęli J. E. Metropolita Wileński ks. arcybiskup Romuald Jałbrzykowski i J. M. rektor U. Stefana Batorego ks. prof. dr Aleksander Woycicki, przybyło przeszło 120 delegatów i delegatek z całej Polski włącznie z W. M. Gdańskiem Przybył również delegat ks. prymasa polski i episkopatu polski ks. dr prof. Kazimierz Kowalski.

W czasie 3-dniowego zjazdu odbyło się kilkanaście konferencyj i zebrań naukowych w sali kolumnowej uniwersytetu, na których wygłoszono szereg referatów z zakresu prac kół misjologicznych oraz referatów historycznych, omawiających rozwój chrześcijaństwa na Litwie, jak „chrzest Litwy", „próby christianizacji Litwy", „akcja misyjna na Litwie od początku 18 wieku", „odrodzenie katolicyzmu na Litwie w 16 i 17 wieku", „rola kultu św. Stanisława w dziele christianizacji Litwy" itp.

We wtorek na zakończenie zjazdu w godzinach popołudniowych odbyło się nabożeństwo w Ostrej Bramie, które celebrował J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, który wygłosił następnie podniosłe kazanie.

W dniu dzisiejszym po nabożeństwie żałobnym jakie zostanie odprawione o godz. 6 rano za zmarłych członków Akademickich Kół Misyjnych w Polsce — uczestnicy zjazdu wyjadą na Łotwę, gdzie zwiedzą Rygę i inne miejscowości.

Reynand ministrem finansów we Francji

Paryż. (PAT). Dziś po zakończeniu wieczornego posiedzenia gabinetu zawiadomiono, że Marchandeau opuszcza ministerstwo finansów, celem objęcia teki ministra sprawiedliwości. Ministrem finansów mianowany zostanie Paul Reynaud.

Min. Piron w Londynie

Londyn. (PAT). Południowo-afrykański minister obrony Pirow przybył we wtorek do Anglii, oczekiwany w Folkestone przez południowo-afrykańskiego wysokiego komisraza Tewatera.

Pirow odmówił udzielenia jakichkolwiek informacji o celach swego przyjazdu do Londynu.

Tym samym statkiem przybył do Folkestone z Rzymu włoski ambasador w Londynie Grandi.

W piątek mowa Mussoliniego

Rzym. (PAT). Mussolini wygłosi w dniu 4 bm. z okazji 20-ej rocznicy zwycięstwa wielkie przemówienie do 90 tysięcy b. kombatantów, pochodzących z wszystkich prowincyj Włoch.

W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że Mussolini w przemówieniu swym poczyni ważne deklaracje.

Mgły w koło Rozewia

Puck. (PAT). Jedyny przylądek wybrzeża polskiego, Rozewie, tonie obecnie w oparach gęstej mgły, która płynąc z nad morza, zatrzymuje się u wysokich brzegów przylądka, tworząc gęstą zasłonę. W związku z tym nawigacja koło przylądka jest bardzo utrudniona. Czynne są stale wszystkie syreny przeciwmgłowe, jak również automatyczna radio-latarnia, która zsynchronizowana z syrenami, nadaje co minutę sygnał ostrzegawczy.

Audiencje u Prezydenta R. P.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent R. P. przyjął wczoraj w Spale kolejno prezesów i dyrektorów Izb Rolniczych warszawskiej i łódzkiej, przedstawicieli Centralnego Tow. Organizacji Kółek Rolniczych, oraz spółdzielczości, organizacyj kobiecych, młodzieży i reprezentantów samorządu terytorialnego oraz straży pożarnych.

Rokowania w sprawie Żydów z Polski odbędą się w Berlinie

Berlin. (Tel. wł.) Dnia 2 bm. rozpoczną się w Berlinie pertraktacje między Polską a Rzeszą Niemiecką w sprawie uregulowania sprawy Żydów obywateli polskich lub Żydów, posiadających paszporty zagraniczne polskie, zamieszkujących w Niemczech. Pertraktacjami kierować będzie ze strony polskiej ambasador R. P. w Berlinie Lipski.

Niemiecka przyjaźń dla Węgier ochłodła

Berlin. (Tel wł.) Inspirowana przez niemieckie ministerium „Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" pisze, że wobec dużych rozbieżności w stanowisku Pragi i Budapesztu rozjemstwo Niemiec i Włoch jest zadaniem niewdzięcznym, jednakowoż oba państwa zdają sobie sprawę, że konieczne jest tutaj trwale i rozsądne rozstrzygnięcie, które by na stałe zapewniło spokój i porządek w tej części Europy. Trzeba w tym celu naprawić błędy traktatu w Trianon, polegające na pogwałceniu zasady narodowościowej. Jak w kwestii sudeckiej Niemcy zadowoliły się jedynie etnograficznymi przesłankami, tak samo tylko na tej podstawie rozstrzygnięte mogą być roszczenia węgierskie. Stanowisko to w jednakiej mierze podzielają i Włochy, dążąc tak samo jak i Niemcy do stworzenia uporządkowanych i trwałych politycznych stosunków w basenie naddunajskim.

W niemieckich kołach politycznych panuje opinia, że wyznaczony na środę do Wiednia arbitraż niemiecko-włoski potrwa bardzo krótko i że niemal napewne wyznaczone zostaną od razu przyszłe granice, bez potrzeby urządzania plebiscytu. Uzasadnieniem tej opinii jest m. in. to, że skoro oddano przez obie strony rozstrzygnięcie w ręce Berlina i Rzymu, przesądzone jest tym samym zrezygnowanie z rozstrzygnięcia przez plebiscyt.

W sprawie przyszłości i ustroju Rusi Zakarpackiej wyjaśnia się tutaj najczęściej, że sprawa ta w obecnym stadium nie wydaje się być dojrzałą do rozstrzygnięcia. Na ogół w sprawie tej na wszelkie opinie i wyjaśnienia są tu zresztą najbardziej powściągliwi.

Udział kobiet w manewrach rumuńskich

Czerniowce. (PAT). W ostatnich manewrach rumuńskich w okolicach Galaczu wzięły udział po raz pierwszy w Rumunii również kobiety, jako pilotki i sanitariuszki.

Kierownictwo manewrów wyraziło się z najwyższą pochwałą o wynikach osiągniętych przez pilotki, które z całą pewnością prowadziły zarówno wielkie samoloty Czerwonego Krzyża z noszami, jak i małe samoloty sanitarne.

Australia też się dozbraja

Sydney. (PAT). Minister obrony narodowej Thorby oświadczył wczoraj, że armia czynna, składająca się dotychczas z 10 tys. ludzi zostanie podwojona.

Zaraza w Chinach

Szanghaj. (PAT). Ogłoszono urzędowo, że porty Szanghaju, Hong-Kongu i Nankinu nawiedzone są przez zarazę.

Statki wychodzące z tych portów poddane będą kwarantannie.

Uczniowie gimnazjum dokonali napadu rabunkowego

Tarnów. (Tel. wł.) Z Brzeska nadeszła tutaj wiadomość o niezwykłym napadzie rabunkowym, jakiego dokonali dwaj uczniowie gimnazjalni.

Napad miał miejsce w niedzielę w późnych godzinach wieczornych w lesie pod Jadownikami. Gdy Cygan Mikołaj Kwiatkowski spożywał wraz z żoną kolację przy ognisku, podeszli do niego jacyś dwaj młodzieńcy i wyciągnąwszy rewolwery zażądali wydania im pieniędzy. Młodociani rabusie zabrawszy Kwiatkowskiemu portfel ze 150 zł zbiegli.

O napadzie powiadomiona została natychmiast policja, która wszczęła pościg, w wyniku którego ujęto napastników. Okazali się nimi uczniowie gimnazjalni bracia Grzeliniarze z Jadownik. Jeden z nich Stanisław ma lat 18, drugi Mieczysław — 19.

Napastników, których rozpoznali poszkodowani, przekazano do dyspozycji władz sądowych.

IKB pięściarskim mistrzem Śląska

Katowice — Drużynowe mistrzostwo Śląska w pięściarstwie zdobyła definitywnie drużyna IKB Świętochłowice. Drużyna ta pokonała ostatnio zespół Ruchu (Wielkie Hajduki), zeszłorocznego wicemistrza Polski, w stosunku 11:5.

Aczkolwiek do ukończenia rozgrywek zespołowi IKB pozostały jeszcze dwa spotkania, to jednak wynik ich nie zaważy już na tytule mistrzowskim.

Akademickie mistrzostwa

Lublin — We wtorek zakończone zostały w Lublinie trzydniowe zawody akademickie o mistrzostwo Polski w siatkówce. Zawody organizowane były przez lubelski AZS w ramach „Tygodnia akademika".

W siatkówce pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski, oraz puchar wojewody lubelskiego zdobył AZS Wilno. Dalsze miejsca zajęli: 2) AZS Warszawa, 3) Lublin, 4) Lwów, 5) Kraków.

W koszykówce tytuł akademickiego mistrza Polski oraz puchar rektora Uniwersytetu Lubelskiego, ks. dra Szymańskiego, zdobył AZS Lublin przed Wilnem, 3) Warszawa, 4) Lwów, 5) Poznań, 6) Kraków.

Przed spotkaniem Włochy — Polska

Katowice — Na odbywające się w Poznaniu w sobotę wieczorem międzypaństwowe spotkanie zapaśnicze Włochy — Polska, zawodnicy włoscy przybędą do Poznania w nocy z czwartku na piątek.

Skład reprezentacji polskiej ustalony został wczoraj przez kapitana związkowego Gałuszkę jak następuje (od wagi koguciej do ciężkiej): Rokita, Marczok, Kuligowski, Szajewski, Bajorek, Krysmalski i Gwóźdź. W stosunku do składu wyznaczonego na niedoszłe do skutku w dniu 2 października spotkanie, zmiany zostały dokonane w wadze lekkiej, gdzie Kuligowski zastępuje Świętosławskiego, i w wadze średniej, gdzie zamiast łodzianina Hintza wystąpi rutynowany Bajorek.

Reprezentacja włoska walczyć będzie jeszcze dwukrotnie i to pod firmą Rzymu w dniu 7 bm. z reprezentacją Łodzi oraz 8 bm. z Warszawą.

Skład przeciwko Irlandii

Warszawa — Skład reprezentacji piłkarskiej Polski na spotkanie z Irlandią, które odbędzie się w Dublinie ustalony został jak następuje: Madejski — Szczepaniak i Gałecki — Dytko, Nytz i Góra — Wodarz, Wilimowski, Wostal, Piontek i Piec I. Reprezentacja ta jest więc identyczna z tą, która grała przeciwko Norwegii, uzyskując wynik nierozstrzygnięty 2:2. Jako rezerwowi wyznaczeni zostali: Mrugałła — w bramce, Gemza — na obronę, Piec II — do pomocy oraz Pytel — do ataku. Przed wyjazdem odbędzie się w Warszawie obóz kondycyjny, który poprowadzi trener Spojda.

PIŁKA NOŻNA

Śląsk Górny — Śląsk Zaolzański. Spotkanie rewanżowe odbędzie się w dniu 6 bm. w Katowicach. W związku z tym śląski OZPN zarządził na dzień 6 bm. zakaz gier na całym obszarze Śląska, z wyjątkiem podokręgu bielskiego i rybnickiego. Skład drużyny Górnego Śląska ustalony został następująco: Zdeblok (Tatuś) — Michalski i Kinowski (Stolarczyk) — Bedkowski, Kuchta i Szymura (Skrzypiec) — Kruk, Słota, Peterek, Grzadziel i Pohopin.

Garbarnia zaprzecza pogłoskom o fuzji. W sprawie rzekomo zamierzonej fuzji Garbarni z klubem Chełmek w Chełmku, zarząd Garbarni stwierdził, że nie odpowiada ona prawdzie.

Austria (Wiedeń) — Schalke 2:0 (1:0). Spotkanie odbyło się wobec 35 tys. widzów w Wiedniu, przynosząc zasłużone zwycięstwo wiedeńczykom.

Oryginalny rekord. Zeszłoroczny mistrz Węgier Ferencvaros, rozegrał dotychczas 277 spotkań o mistrzostwo, a w zawodach tych strzelił swoim przeciwnikom tysiąc bramek. Tysięczna bramka padła w spotkaniu z Budafok ubiegłej niedzieli.

Tu było największe ognisko pożaru w Marsylii

Z magazynu „Les Nouvelles Galeries", który pierwszy stanął w płomieniach, zostały tylko wypalone mury.

Polonia — Cracovia 2:0 (1:0)

Kraków — Epilogiem tegorocznego sezonu ligowego było powtórne spotkanie Cracovia — Polonia, rozegrane we wtorek w Krakowie. Zawody zakończyły się zasłużonym zwycięstwem Polonii 2:0 (1:0), co stanowi niemałą sensację.

Ostatnie niepowodzenia Cracovii przesądziły wynik wtorkowego spotkania, jeśli chodzi o stronę psychiczną zawodników. Cracovia osłabiona była brakiem Korbasa, Skalskiego i Majerana.

Polonia rozegrała swoją ostatnią grę doskonale pod względem taktycznym i kondycyjnym. Dzięki temu zwycięstwu zaawansowała z 7 na 4 miejsce w tabeli ligowej.

Strauch, Szczepaniak, Nytz, Kula i Kisieliński — to najsilniejsze punkty Warszawian, reszta drużyny grała bardzo ambitnie. Startem do piłki i szybkością — narzuconą Cracovii — zdołali goście w pierwszej połowie gry uzyskać zdecydowaną przewagę.

Już w czwartej minucie za faul Gruenberka na Kisielińskim — ten ostatni strzelił rzut karny, lecz Radwański szczęśliwie obronił. Następnie warszawianie zmarnowali trzy murowane sytuacje podbramkowe. Mimo silnej przewagi dopiero w 40 minucie Kula strzelił ostro a odbitą piłkę dobił Odrowąż, zdobywając pierwszy punkt dla Polonii.

Po zmianie pól już w drugiej minucie Odrowąż strzelił drugą i ostatnią bramkę dla Polonii. Reszta gry upłynęła pod znakiem silnej kontrofensywy Cracovii. W 15 minucie Szeliga strzelił, piłka odbiła się od wewnętrznej strony poprzeczki, jednak sędzia bramki nie uznał, mimo protestów Cracovii i widowni. W ostatnich minutach Polonia otrząsnęła się z przewagi przeciwników i skończyła spotkanie grą otwartą.

Widzów ok. 2500, sędzia p. Lange.

Tabela ligowa

		gry	pkt.	st. br.
1.	Ruch	18	27	57:37
2.	Warta	18	21	58:38
3.	Wisła	18	20	41:36
4.	Polonia	18	19	40:38
5.	Pogoń	18	19	23:26
6.	AKS	18	18	42:30
7.	Cracovia	18	18	37:42
8.	Warszawianka	18	15	34:36
9.	ŁKS	18	12	25:45
10.	Śmigły	18	11	29:50

Ponura zbrodnia na ulicy Krotoszyna

26-letni zbir zastrzelił spokojnego ojca rodziny i jego szwagierkę

Krotoszyn. (Tel. wł.) W poniedziałek około godz. 18 popełniono na ul. Jasnej zbrodnię, której ofiarami padł 47-letni robotnik Stanisław Płaczek i jego szwagierka 25-letnia krawcowa Teresa Antaszkówna.

Oboje wracali właśnie do domu z cmentarza, gdzie upiększali groby swych najbliższych, nie przeczuwając że ukryty za płotem czycha na nich zbir 26-letni robotnik Jan Sobczak, zamieszkały w Krotoszynie, przy ul. Kaliskiej 19.

Kiedy oboje nadeszli Sobczak dał do nich 8 strzałów rewolwerowych i położył oboje trupem na miejscu. Po dokonaniu zabójstwa Sobczak zbiegł.

Ohydnego czynu swego dopuścił się z zemsty za to, że Antaszkówna, o której względy zabiegał, unikała go. Miał też żal do jej szwagra, który również niechętnie patrzył na jego zaloty.

Na miejsce wypadku zjechała około godz. 20 komisja sądowo-lekarska z p. Dammem na czele i dokonała oględzin zwłok.

Tragicznie zmarły Płaczek był człowiekiem spokojnym i uczciwym. Osierocił żonę i troje nieletnich dzieci w wieku lat 13, 14, 15. Wiadomość o strasznej zbrodni, dokonanej w przeddzień Święta Umarłych poruszyła do głębi całe miasto. (jk)

Hołd lotnictwa sportowego

Jak donosiliśmy, w niedzielę polskie lotnictwo sportowe złożyło w Cierlicku hołd na miejscu katastrofy śp. Żwirki i Wigury, naszych niezapomnianych bohaterów przestworzy.

Przemówienie gen. Bortnowskiego

Delegacje aeroklubów polskich z wieńcami

Przekazywanie wieńców

PIĘŚCIARSTWO

Spotkanie Łotwa Polska, które odbędzie się 13 bm. w Toruniu, wywołało na terenie Pomorza bardzo duże zainteresowanie. W związku z tym przewidziane jest uruchomienie pociągów popularnych z Bydgoszczy, Gdyni i Grudziądza. Spotkanie odbędzie się w Miejskiej Hali Powystawowej, która może pomieścić do 4 tysięcy widzów.

Wyznaczenie do reprezentacji Skałeckiego zostało uzasadnione tym, że na sparringu zmasakrował on prawie Koziołka, który też zrezygnował z trzeciego starcia. W wadze półciężkiej walczyć będzie — jak wiadomo — Leśniak z Inowrocławia. Szymura jest chory i dlatego jego kandydatura nie wchodziła w rachubę, zaś Karolak okazał się słaby. Sekundantem drużyny przeciwko Łotwie będzie trener Szydło.

Projektowane tournee reprezentacji Niemiec w drugiej połowie bm. po Italii, zostało odwołane na życzenie Włoch. Wskutek tego nie dojdzie również do skutku spotkanie Niemcy — Szwajcaria, które miało się odbyć „po drodze" do Włoch.

Wreszcie Nagy został ukarany. Zarząd węgierskiego związku ukarał 6-miesięczną dyskwalifikacją mistrza Węgier w wadze ciężkiej Nagy'ego, który słynie z brutalnego sposobu walki. Ta surowa kara spotkała węgierskiego pięściarza za to, że w czasie niedawnej walki z Niemcem Rungem zachowywał się niesportowo. Niezawodnie więc Nagy nie będzie walczył przeciw Polsce w ramach zawodów Węgry — Polska w dniu 12 lutego w Poznaniu.

STRZELANIE

O mistrzostwo Torunia odbyły się zawody strzeleckie. W konkurencji panów (kbks. 6) zespołowo zwyciężyło KPW Ognisko uzyskując 684 p. Indywidualnie pierwszym był por. Radomski (WKS Gryf) 250 p. W konkurencji pań (kbks. 5a) pierwsze miejsce zajął również zespół KPW — 373 p. Indywidualnie — Felchnerowska (KPW) 140 p.

SZERMIERKA

Kalendarzyk ważniejszych imprez szermierczych ustalony został następująco:

8 grudnia — puchar kobiecy PZS i pierwszy krok kobiecy. 10 — 11 grudnia finał drużynowych mistrzostw Polski na szable i szpady przy udziale PKS Katowice, Śląskiego KS i Polonii (wzgl. tramwajarzy), w styczniu przyjazd Ujpesti Budapeszt na spotkania do Warszawy i Katowic. Do 15. 2. pierwsze eliminacje kobiece w okręgach, do 28. 2. eliminacje okręgowe na szpady i szable, 26. 3. turniej szpadowy o puchar płka De Laval, do 31. 3. drugie eliminacje kobiece w okręgach, w kwietniu wyjazd 6 zawodniczek na trening do Budapesztu, 22 — 23 4. mistrzostwa Warszawy, do 30. 4. pierwszy krok szermierczy, do 15. 5. trzecie eliminacje kobiece w okręgach, 13 — 14 5. mistrzostwa Polski klasy B na floret y i szpady, 17 — 18 5. kobiece mistrzostwa Polski w Warszawie zespołowe i indywidualne, 28 — 29 5. mistrzostwa Polski klasy B na szable, do 31. 5. półfinały drużynowych mistrzostw Polski w dwóch grupach (pierwsza grupa — Śląsk, Kraków, Lwów, druga grupa — Warszawa, Łódź, Poznań), 3 — 4 6. mistrzostwa Polski klasy A we florecie i szpadzie w Katowicach, 17 — 18 6. mistrzostwa Polski klasy A w szabli w Warszawie, we wrześniu — finał drużynowych mistrzostw Polski.

Komunikat meteorologiczny

Wczoraj EEuropę środkową zalegało powietrze zwrontikowo-morskie, powodując od dłuższego czasu pogodę na ogół chmurną i ciepłą.

Jednakże okres pogody ciepłej już wkrótce się skończy, gdyż na kraje Europy zachodniej intensywnie napływa powietrze polarno-morskie z północnego zachodu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych ogarnęło ono Anglię i zachodnie wybrzeże Norwegii, dając w pasie ścierania się z powietrzem ciepłym obfite deszcze i silne wiatry.

W dniu dzisiejszym ogarnie ono Niemcy i dotrze do zachodnich dzielnic Polski. Przedtem jednak wystąpią w całym kraju krótkotrwałe rozpogodzenia. Charakterystyczną cechą pogody, która zapanuje w Polsce w najbliższych dniach, będą przede wszystkim obfite deszcze, po przejściu których powstaną silne wiatry i rozpogodzenia, przy czym temperatura znacznie się obniży. Jednym słowem będziemy mieli typ pogody, jaki zwykle bywa późną jesienią.

Wczoraj w godzinach popołudniowych w dzielnicach zachodnich wystąpiły niewielkie rozpogodzenia. Na pozostałym zaś obszarze kraju było pochmurno i miejscami mglisto, z deszczem w dzielnicach południowo-wschodnich. Temperatura o godz. 14 wynosiła od 7 do 12 st.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 2 bm.: Po przejściowych rozpogodzeniach nocą i rankiem w ciągu dnia ponowny wzrost zachmurzenia aż do deszczów, postępujących od zachodu ku wschodowi kraju. Umiarkowane, a w dzielnicach północnych dość silne wiatry z kierunków południowych ze stopniową zmianą na zachodnie. Temperatura bez większych zmian

Niemcy jednostronnie wyzyskują sytuację

Znamienne stwierdzenia „Słowa" wileńskiego

W „Słowie" wileńskim ukazały się znamienne uwagi krytyczne na temat polityki Niemiec wobec Polski w związku ze sprawą Rusi Podkarpackiej. Pismo to — piórem głównie pp. Mackiewicza i Studnickiego — prowadziło, jak wiadomo, od samego początku propagandę na rzecz najdalej idącego zbliżenia i współdziałania politycznego między Polską a Niemcami. Obecnie publicyści jego dochodzą do przekonania ,że Berlin wyzyskuje jednostronnie zbliżenie to na swą korzyść.

W artykule, pióra Lupa, stwierdza się, że Niemcy będą miały na uzgodniony już arbitraż w sprawie Rusi Podkarpackiej wpływ bardzo znaczny, jeżeli nie przemożny z tej racji, że wpływ ich w Europie środkowej jako najpotężniejszego w niej mocarstwa jest zasadniczy i dlatego, że dominujące są dziś ich wpływy w Pradze.

„Zachowanie się Rzeszy — pisze autor — w sporze o Ruś Podkarpacką będzie kamieniem probierczym, czy potęga Niemiec da się pogodzić z obroną żywotnych interesów pozostałych państw środkowo-europejskich, czy też Rzesza będzie się skłaniać ku polityce hegemonii i bezceremonialnego traktowania pozostałych środkowo. - europejskich partnerów".

I dalej:

„Polska przez utworzenie bariery między Związkiem Sowieckim a Czecho-Słowacją, sprzymierzoną z Sowietami, oddała we wrześniu bardzo poważną usługę Rzeszy. Gdyby nie zdecydowane nasze stanowisko, Sowiety by interweniowały, i rozgrywka czeska byłaby okupiona krwawą wojną. Polska daje Rzeszy rzecz nieocenioną: bezpieczeństwo jej wschodniej granicy. Czyni to w przekonaniu, że Rzesza będzie respektowała nasze życiowe interesy".

Nie tylko tę usługę oddała Polska Niemcom. Można zaryzykować przypuszczenie, że bez układu polsko-niemieckiego, który wydobył Niemcy w zaczątkach ich rozwoju narodowo-socjalistycznego z całkowitego międzynarodowego odosobnienia i dał im do ręki możność dokonania szeregu zasadniczych posunięć o dziejowym dla narodu niemieckiego znaczeniu — Rzesza kanclerza Hitlera nie byłaby w stanie zwalczyć ogromnych trudności i uprzedzeń, na jakie się natknęła, nie byłby możliwy zaczątek rozwoju ku mocarstwu światowemu.

„Gdyby Rzesza — czytamy w dalszym ciągu artykułu — rzuciła swe wpływy na szalę antywęgierską, pragnąc swoje „dominium" czeskosłowackie przedłużyć jak najdalej na wschód, tym bardziej budować jakiś „Piemont" ukraiński — nie mogłoby to nie wzbudzić zrozumiałej podejrzliwości i cierpkiego niezadowolenia i na Węgrzech i we i Włoszech i w Polsce. Dla zyskania Czechów czy warto mącić stosunki z trzema państwami, które dotąd oddały Rzeszy w jej grze dyplomatycznej znaczne usługi? Byłaby to polityka krótkowzroczna, egoistyczna, nieopłacalna i na przyszłość groźna."

Autor wyraża przekonanie, że Niemcy nie posuną się tak daleko, na wszelki jednak wypadek uważa za wskazane załączyć w konkluzji pewnego rodzaju usprawiedliwienie, w którym m. i. czytamy:

„Słowo" od początku broniło porozumienia z Niemcami. Ale tam, gdzie korzyści są tylko jednostronne, tam nie ma porozumienia: tam jest tylko zależność. Takiej polityki nie zalecaliśmy i nikt jej w Polsce zalecać nie będzie."

Tyle „Słowo". Czyż już oddawna nie była widoczna dążność niemiecka do bezwzględnego budowania hegemonii Rzeszy w naszej części kontynentu? I czyż nie wynikało z tego, że nie należy tak jednostronnie budować na zbliżeniu z Berlinem przy równoczesnym zaniedbywaniu dawnych sojuszów, niezbędnych dla utrzymania, względnie odbudowania zachwianej przez napór niemiecki równowagi politycznej w Europie?

Niemcy głosują na „kandydatów rządowych"

Prasa niemiecka ogłasza odezwę wyborczą Niemców w Polsce, podpisaną przez przewodniczącego „Deutsche Vereinigung" b. sen. Hasbacha i kierownika Partii Młodoniemieckiej b. sen. Wiesnera.

Odezwa, powołując się na oświadczenie premiera Składkowskiego, złożone pp. Hasbachowi i Wiesnerowi, a obiecujące przychylne zbadanie przedłożonych przez nich postulatów, — wzywa całą ludność niemiecką, by w wyborach do Sejmu oddała swe głosy **na kandydatów rządowych (Regierungskandidaten).**

Wybory samorządowe w Grudziądzu, Inowrocławiu i 11 miasteczkach Pomorza

W Grudziądzu i Inowrocławiu 18 grudnia, w pozostałych miastach 4 grudnia

Toruń (PAT). Wojewoda pomorski zarządził wybory do rady miejskiej w Grudziądzu i Inowrocławiu. Głosowanie w obu miastach odbędzie się w dniu 18 grudnia, tj. tego samego dnia, co w Toruniu i Bydgoszczy.

Poza tym właściwi starostowie zarządzili wybory w jedenastu miastach na Pomorzu, a mianowicie: w Kowalewie, Koronowie, Solcu Kujawskim, Łasinie, Radzyniu, Tucholi, Kcyni, Łobżenicy, Mroczy, Gniewkowie i Chełmży.

Głosowanie w tych miastach odbędzie się w dniu 4 grudnia rb.

Listy kandydatów S. N. w Poznaniu złożone

Wczoraj, we wtorek. o godz. 13.45, w Głównej Komisji Wyborczej w ratuszu w Poznaniu, pełnomocnicy Stronnictwa Narodowego: adw. Stanisław Celichowski i p. Jakub Olekszy złożyli wraz z pełnomocnikami wszystkich okręgów listy kandydatów Stronnictwa Narodowego do Rady Miejskiej w Poznaniu.

Listy Stronnictwa Narodowego w wszystkich okręgach wyborczych otrzymały nr 2.

Na wymagane ustawą samorządową 1 300 podpisów pod listami kandydatów, Stronnictwo Narodowe zebrało na swoje listy, w czasie jednej doby 2 420 podpisów.

Główne Biuro Wyborcze Stronnictwa Narodoewgo do Rady Miejskiej, mieści się przy ul. św. Marcin 65 m. 10, (tel. 19-12) i jest czynne codziennie bez przerwy od godz. 9 do 21.

Interwencja w sprawie wzmożonej liczby konfiskat

Dyrektor Zyborski oświadczył, że stosunek władz „pozostaje stale życzliwy dla niezależności prasy"

Warszawa. (PAT). Delegacja Związku Dziennikarzy R P. w osobach pp. redaktorów Witolda Giełżyńskiego, Jerzego Wiewiórskiego, Medarda Kołowskiego, Zygmunta Piotrowskiego Bernarda Zyngera odwiedziła w poniedziałek dyrektora departamentu politycznego ministerstwa spraw wewnętrznych Wacława Zyborskiego i w obecności kierownika ref. prasowego ministerstwa p. radcy Wiktora Piotrowicza przedstawiła aktualne postulaty prasy, wynikające ze wzmożonej w ostatnich czasach liczby konfiskat.

W rozmowie poruszono konfiskaty, pozostające w związku z wyborami. Delegacja podkreślała zwłaszcza konieczność zapewnienia prasie swobody zagadnień samorządowych w okresie wyborczym i powoływała się przy tym na okólnik prezesa rady ministrów i ministra spr. wewn. w sprawie czystości wyborów oraz na jego stanowisko, uznające zasadę wolności prasy.

Po przedyskutowaniu całości zagadnienia na podstawie przedstawionych przez delegację materiałów, dyrektor Zyborski oświadczył że stosunek władz, nadzorujących prasę, pozostaje stale życzliwy dla niezależności prasy i że dążeniem władz tych jest ograniczenie konfiskat do niezbędnych konieczności państwowych. Przedstawiony przez delegację materiał będzie zbadany przez ministerstwo.

Preliminarz budżetowy

Warszawa. (PAT) W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym przyjęto projekt ustawy skarbowej na rok 1939-40 wraz z preliminarzem budżetowym na ten okres.

Preliminarz budżetowy 1939-40 zamyka się w dochodach i wydatkach kwotą 2.523 miln. zł z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami. Nowy preliminarz jest wyższy od ubiegłorocznego o kwotę okr. 48 miln. zł, czyli o 1,94 pct.

Karabiny maszynowe dla armii

Olkusz (PAT). W Ogrodzieńcu, pow. olkuskiego odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie i przekazanie wojsku 4 ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez zarząd urzędników i robotników cementowni „Wiek".

„Biały Orzeł" w Kanadzie

Jak żyją Polacy w Kanadzie? — List do „Opieki Polskiej" w Poznaniu

Mało stosunkowo znamy życie naszych rodaków, przebywających na emigracji. Toteż Czytelników naszych zainteresuje niewątpliwie list ks. Wincentego Ferdynusa, — duszpasterza Polaków w Kanadzie, napisany do generalnej sekretarki Stow. „Opieka Polski nad Rodakami na Obczyźnie", p. Anny Smoczyńskiej — red.

Dawno już zabierałem się do skreślenia kilku słów do Poznania, lecz tak jakoś czas schodził, że nawet się nie spostrzegłem, jak znowu kilka nowych miesięcy upłynęło. Mam obecnie kilka nowych wieści z którymi pragnąłbym się podzielić.

Otóż, jak Pani wiadomo miejscowy biskup powierzył mi objazd całej północnej Manitoby, by zająć się organizacją i odszukaniem naszych rodaków.

Pierwszą mą placówką to miasto Flin Flon odległe o 81 mil na północ od The Pas, jest ono słynne z kopalń złota i srebra oraz innych minerałów — liczy około 8 000 mieszkańców w czym naszych Rodaków 39 rodzin i ok. 15 pojedyńczych osób. Po swej pierwszej wizycie tamże z radością skonstatowałem, że jest tam więcej Polaków niż tu w The Pas i że prawie wszyscy pozostali wiernymi synami Kościoła i Polski. Z przybycia mego wielce się ucieszyli, tym bardziej, że byłem

pierwszym księdzem Polakiem

jaki kiedykolwiek tu zawitał, i po raz też pierwszy w historii tego miasta zabrzmiał z ambony tamtejszego kościoła głos polski. Praca moja tutaj jest podwójna, raz jako kapłan, a drugi raz jako Polak. Gdy po raz pierwszy wstępowałem w progi polskich rodzin z chrześcijańskim pozdrowieniem na ustach w języku ojczystym — to niektórzy rodacy aż

zaniemówili z wrażenia.

Radości i opowiadaniom nie było końca. Dużo tam także Ukraińców i Słowaków, nie mówiąc o Anglikach i Francuzach — wszystkim spieszę z posługą kapłańską, ale już szczególniejszą pieczą darzę naszych opuszczonych braci. Czuję sie więc w swym żywiole i cieszę się naprawdę, że jestem tym pierwszym księdzem, który zawitał do opuszczonej braci naszej, **by być pionierem wiary i polskości.**

Może z czasem utworzę tam parafię polską za zgodą biskupa, bo jest tam największe skupisko Polaków w tych stronach — a zresztą stale ich przybywa. — Ciągnie ich praca i dobry zarobek — bo Flin Flon ma przyszłość przed sobą. Miasto to zbudowane na skałach posiada niejako 3 piętra — stale trzeba chodzić po sztucznych schodach by wejść do wyżej położonych części miasta. Okolica miasta jest bardzo malownicza obfitująca w wielkie i piękne jeziora oraz lasy.

Co do sprawy materialnej — rodacy nasi mają się dobrze. W kopalni bowiem nieźle im płacą. Prawie wszyscy

rodacy posiadają własne domy,

i to nawet piękne. W najnowszej dzielnicy miasta 3 domy najbardziej podpadające pod względem piękna i wzorowego porządku obok — należą do naszych rodaków.

Praca wśród tutejszych rodaków polega obecnie przede wszystkim na odwiedzaniu. Zanim nastąpi regularna praca duszpasterska, musi być wszystko spisane, ujęte w najkonieczniejsze ramy statystyki.

Dla gruntowniejszego zapoznania się z stosunkami tamtejszymi, pozostałem we Flin Flon przez pierwsze 26 dni, udzielając dwom młodym parom polskim ślubu. Podkreślić muszę że Polonia w Flin Flon od 4 już lat posiada własną

organizację „Białego Orła"

organizacja to młoda a jednak już nieraz dała o sobie znak życia, nadając np. programy polskie do tamtejszego radia, czy też występując kiedyś w dniu koronacji króla Jerzego VI w wspólnym pochodzie jako osobna grupa Polaków. W swych pięknych strojach polskich i swą dziarską postawą zjednała sobie z miejsca sympatię ogółu — tak, że przyznano im drugą nagrodę, co jest dla nich wielkim sukcesem jeśli się zważy, że wiele narodowości brało w tej uroczystości udział. Skoro poznałem bliżej paragrafy tejże organizacji, zachęciłem wszystkich do zasilenia jej szeregów — **bo dziś tylko jako** organizacja coś znaczymy przed innymi.

Pod koniec mego pobytu we Flin Flon czekała mnie jakoteż i całą tamtejszą Polonię miła niespodzianka w postaci wizyty przedstawiciela naszej Polski, p. konsula dra J. Szygowskiego.

Przygotowaliśmy na prędce małe przyjęcie na sali parafialnej. Sala i stoły były pięknie udekorowane w barwy narodowe z Białym Orłem. W miłej i pogodnej atmosferze spędziliśmy kilka godzin. Dziwnie się to jakoś złożyło że przedstawiciele Państwa i Kościoła spotkali się po raz pierwszy w Flin Flon od początku istnienia tego miasta.

Dalszą moją placówką to Sherridon, — miasteczko słynne tak jak Flin Flon z kopalń złota, srebra i miedzi. Jest ono odległe o 89 mil od The Pas — Rodaków naszych jest tam 8 rodzin i z 10 pojedyńczych osób. Również cieszyli się szczerze widząc po raz pierwszy księdza — rodaka. Z Sherridon pojechałem do miasteczka Cranterry Portage, gdzie również kilku naszych rodaków mieszka.

Tak więc życie księdza-Polaka na obczyźnie — to wieczna tułaczka w poszukiwaniu rozproszonych rodaków — by im nieść światło wiary i wpajać im miłość i przywiązanie do dalekiej Ojczyzny. Wspólnymi siłami pragniemy przez pracę swoją tu na dalekiej Obczyźnie dorzucić chociażby małą cegiełkę pod budowę wielkiej i silnej katolickiej Polski. Hasło „Bóg i Ojczyzna" przyświeca nam we wszystkich naszych poczynaniach.

Nie mam wprost uznania dla bezinteresowej pracy zarządu „Opieki Polskiej" i jej współpracowników. Ta Wasza o nas pamięć dodawać nam będzie bodźca do dalszej, owocnej pracy, Opieka Polska nad Rodakami to ta nić która nas wiąże z daleką Ojczyzną. Proszę i nadal o nas nie zapominać bo jest nas tu dość silna grupa. Jeśliby Wielce Szanowna Pani chciała skorzystać z tych kilku słów i zamieścić je na łamach jakiego pisma, to proszę mi przynajmniej ten numer przesłać na pamiątkę.

Jeśli będzie Pani kiedyś tak łaskawa to proszę mi przesłać jakieś numery „Ilustracji Polskiej", czy też inne jakie chociażby stare pisma czy książki — będę bardzo wdzięczny i szczególnie modlitwami będę się odwdzięczał. Mam zamiar założyć szkółkę polską — toteż niejedno by się przydało — ale nie śmiem prosić — bo wiem że podobnych listów dostajecie setki a może tysiące. Książki przed rokiem otrzymane już prawie porozdawałem".

Trzy serca

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NAPISAŁ TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

39)

— Ach, prawda — powiedziała Kate — pan wspominał o tym. To się kupi w najbliższych dniach. W sobotę mamy gości? Prawda?

W najbliższych dniach jednak stało się coś, co uniemożliwiło wszelkie przyjęcia: pani Matylda Tyniecka umarła. Roger doniósł o tym lakoniczną depeszą. Nekrologi w pismach podały, iż pogrzeb odbędzie się w poniedziałek w Prudach. „Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą".

POGRZEB HRABINY

Gogo, który po powrocie Kate dość obojętnie wypytywał ją o stan zdrowia Matyldy, teraz niespodziewanie popadł niemal w rozpacz. Siedział zapłakany, wciąż zaczynał mówić o tym, że już teraz nikogo nie ma na świecie i nie kończył, bo wybuchał łkaniem.

— Mamo, mamo — szlochał — wyparłaś się mnie, odtrąciłaś, wyrzuciłaś, wypędziłaś jak psa, ale ja ciebie tak kochałem, tak kochałem...

Uparł się, że musi być na pogrzebie. Ponieważ dawniej zaklinał się, że jego noga nie tylko w Prudach, ale w całej Wielkopolsce nie postanie, Kate spróbowała perswazji, która jednak nie odniosła skutku. Twierdził, że woli znosić wszystkie upokorzenia, że woli narazić się na wszystkie plotki i na rozdmuchanie zapomnianej już sensacji, niż wyrzec się obowiązku odprowadzenia na ostateczny spoczynek zwłok tej, która była mu matką.

Słuchając tych patetycznych wypowiedzi Goga, Kate widziała w nich obok niewątpliwego komedianctwa, równie niewątpliwe i szczere uczucie żalu.

Na pogrzeb wyjechali nocnym pociągiem tak, by przybyć na miejsce rano i móc nie nocować w Prudach. Gogo ubrał się w najstarsze i najbardziej zniszczone swoje ubranie. Mimo dość silnego mrozu wziął zamiast futra swoje stare jesienne palto, na którego rękawie ostentacyjnie czerniła się żałobna opaska. Na stacji czekały samochody i konie z Prudów.

Gdy zajechali przed pałac, formował się właśnie kondukt. W niewielkiej sali duchowieństwo kończyło modły przy katafalku. Wszędzie był tłok. Poza miejscowymi i poza sąsiedztwem przyjechało około stu pięćdziesięciu osób bliższej i dalszej rodziny z wszystkich dzielnic Polski i zza granicy.

Groby rodzinne Tynieckich nie były odległe i sama ceremonia pogrzebu trwała krótko. Mróz i silny wiatr północny skrócił mowy żałobne do minimum. Po skończonym obrzędzie do Goga i Kate zbliżył się Roger. Przywitał się i prosił, by zostali na noc.

— Naprawdę dziękuję panu serdecznie — odpowiedział Gogo — ale sam pan rozumie, że psychicznie nie jestem zdolny teraz do kontaktu z ludźmi, a narażanie się na ciekawe spojrzenia tych wszystkich moich byłych krewnych — uśmiechnął się gorzko — nie należy do przyjemności.

— Nie potrzebują państwo stykać się z nimi — zapewnił Roger. — Przygotowano dla państwa pokoje w lewym skrzydle, gdzie nikogo nie będzie. Ja również nie biorę w przyjęciu żadnego udziału. Zastąpi mnie generał, jakoś już nas wytłumaczy. Zresztą prawie wszyscy wieczorem się rozjadą.

Zdecydowali się zostać. Przewidywania Tynieckiego spełniły się w zupełności. Nawet ci z towarzystwa, którzy początkowo zamierzali przy sposobności spędzić parę dni w Prudach i z młodym gospodarzem nawiązać kuzynowskie stosunki, zrażeni jego wymowną nieobecnością, powyjeżdżali. Został tylko głuchawy książę biskup Lichnowski, który zaziębił się na pogrzebie i dwie panny Sołohubówny z Nowogródzkiego, łagodne staruszki, których nie wypuszczały od siebie ciotki Betsy i Klosia.

ŚWIAT ZŁUDZEŃ GOGA

Gogo przez cały następny dzień był niezwykle podniecony. Oswoił się ze swoją rolą i chodził wszędzie. Służba z przyzwyczajenia tytułowała go panem hrabią. Miał wicąż wypieki na twarzy, ruchy nienaturalne, głos sztuczny.

Wieczorem powiedział Kate:

— I pomyśleć, że to wszystko było moje. Ach, Kate, jaka ty byłaś jeszcze wtedy lekkomyślna, jaka naiwna...

Nic nie odpowiedziała.

— Gdybyś miała dzisiejszy rozum i dzisiejsze doświadczenie — dodał — na pewno postąpiłabyś inaczej.

— Wątpię — wzruszyła ramionami.

— Ty wątpisz, ale ja jestem pewien — mówił przez zaciśnięte zęby.

W nocy przyszedł do jej pokoju, by zapytać:

— Jak sądzisz, czy on pod wpływem tej śmierci nie zechce być... nie da mi chociażby części majątku?... Albo nie podwyższy renty?

— Nie widzę tytułu.

— Ach, tytułu, tytułu. Tu nie chodzi o rzeczy formalne. Kwestia, czy ja wiem, uczuć, sumienia... Jednak zatrzymał nas. To musi coś znaczyć. Zmienił się w stosunku do mnie. Wyraźnie mnie polubił.

Kate była odmiennego zdania, lecz nie chciała roztrząsać tej kwestii.

Nazajutrz, gdy Gogo przed wyjazdem poszedł na grób pani Matyldy, Tyniecki poprosił Kate do buduaru zmarłej, otworzył szafę, wyjął z niej pancerną kasetkę i powiedział:

— To jest biżuteria zmarłej. Było jej życzeniem, by odziedziczyła ją pani.

Kate spojrzała nań zdziwiona:

— Czy... czy zapisała mi to?

— Nie, ale życzyła sobie tego.

Kate zamyśliła się. Dobrze przypominała sobie chwilę, gdy wychodziła za mąż. Wówczas pani Matylda ofiarowała jej sporo klejnotów z tej właśnie kasetki, mówiąc:

— Resztą nie mogę rozporządzać. Są to albo rodowe pamiątki Tynieckich, albo rzeczy otrzymane od mego ś. p. męża. Dostanie je przyszła żona Rogera po mojej śmierci.

Kate spojrzała na Rogera poważnie:

— Dziękuję panu. Nie mogę tego przyjąć.

— Ależ dlaczego?

— Powiem panu otwarcie. Wiem, że ciocia przeznaczała to nie dla mnie, lecz dla przyszłej pańskiej żony. Powiedziała mi to sama przed moim ślubem tu, w tymże pokoju.

— Ach, wtedy. To było dawno. Czy pani uwierzy mi, jeżeli dam pani słowo honoru, że przeznaczyła je właśnie dla pani?

Jego oczy patrzyły surowo.

— Uwierzę — skinęła głową.

— Więc daję pani słowo. Tylko dla pani. Jeżeli pani tego nie przyjmie, nie będę mógł bez złamania woli zmarłej oddać tej biżuterii żadnej kobiecie, ani zatrzymać dla siebie. Oddam ją na jakiś cel dobroczynny. Ale ze swej strony bardzo panią proszę nie odrzucać tego legatu.

Kate teraz już była przekonana, że pani Matylda widocznie na krótko przed śmiercią zmieniła zdanie. Jednak ewentualność przyjęcia takiego daru wydała się Kate przerażającą. Klejnoty przedstawiały wartość kilkuset tysięcy złotych, a Kate miała jeszcze przed oczami kwity lombardowe, w które stopniowo ale stale zamieniała się jej biżuteria.

— Widzi pan — powiedziała — naprawdę mi to nie jest potrzebne. Nie wiedziałabym co z tym robić. No i po prostu nie chciałabym trzymać w domu, gdzie zawsze mogą dostać się złodzieje, rzeczy aż tak cennych. Niech pan zatrzyma to, naprawdę.

— Nie, na to, pani Kate, zgodzić się nie mogę. Jeżeli biżuteria teraz pani nie jest potrzebna, a nie chce jej pani trzymać w domu, wynajmę w jednym z banków na pani imię safes i klucz wręczę pani. Przynajmniej będę miał pretekst, by panią prędko zobaczyć — uśmiechnął się. — Wkrótce będę w Warszawie. Spodziewam się, że państwa zastanę.

— Nie wybieramy się nigdzie. Najwyżej na kilka dni do Horania. A pan nie zostanie w Prudach?

— Nie. Po co?.. — posmutniał. — Nie jestem tu potrzebny. A i mnie... lepiej będzie w Warszawie.

W pół godziny później Gogo i Kate odjechali. Gogo miał oczy zapuchnięte i był w posępnym humorze, nie żałując gorzkich uwag o chciwości Tynieckiego. Kate oczywiście nie wspomniała mężowi ani słowem o odziedziczonej biżuterii.

Dni w Warszawie wróciły do dawnej monotonii. Wieczorami Gogo najczęściej przesiadywał „Pod Lutnią" lub w „Claridge'u", gdzie zbierało się najwięcej szalejącej młodzieży ziemiańskiej, z którą ostatnio zawiązał bliższe stosunki. Na popołudnia do Kate po dawnemu przychodzili „kacerze okrągłego stołu", zwani także „szatanami". Najczęściej Tukałło, Polaski, Irwing, Strąkowski i Kuczymiński. Prawie codziennie bywała też Jolanta.

DZIEŃ SIÓDMY

Po dwóch tygodniach zjawił się Tyniecki i od razu wszedł w niedawny tryb życia. Tak się składało, iż przynajmniej dwa razy na tydzień spotykał ją na wpół przypadkowo przed południem i wówczas załatwiali razem sprawunki, natomiast zupełnie oficjalnie przychodził o piątej na herbatkę. Podczas tych herbatek zaprzyjaźnił się z ich uczestnikami, którzy zresztą polubili go również i często wciągali „Pod Lutnię". Któregoś dnia, wychodząc od Gogów razem z Polaskim, Tyniecki zapytał:

— Panie Adamie, czy bardzo pogniewałby się pan na mnie, gdybym go poprosił o przeczytanie pewnego mego grafomaństwa?

— Pan pisze? — zdziwił się Polaski.

Tyniecki zaśmiał się:

— W pańskim głosie usłyszałem nutę oburzenia.

— Raczej zaciekawienia — poprawił Polaski. — Mogę sobie pozwolić wobec pana na dość brutalną szczerość. Wiem, że nie dotknie ona pana. Otóż z przyjemnością przeczytam to, co pan pisze. To pomoże mi do rozgryzienia pana. Przeczytam ze względów egoistycznych, z praktycznych. Po prostu może mi się to przydać.

— „To", to znaczy ja?

— Oczywiście. Wprawdzie nigdy do swoich powieści nie przenoszę znajomych żywcem, ale korzystam z ich, że tak powiem, schematu psychicznego.

— Rozumiem pana. Więc kiedy będzie miał pan trochę czasu na przeczytanie moich płodów?

W tym tygodniu jestem bardzo zajęty, więc po niedzieli. Powiedzmy na wtorek. Przyśle mi pan?

— Nigdybym nie pozwolił sobie na to mistrzu. Przyniosę — i zarumieniony, jąkając się z emocji, — powierzę panu...

— Niechże pan nie żartuje. Przede mną nie uda się panu zamaskować tego niepokoju, który każdy z nas odczuwa, gdy swoje pierwociny zostawia do oceny komuś, uważanemu przezeń za autorytet... Pomiętam, omal nie rzuciłem się do nóg Stefanowi Żeromskiemu, gdy zwracając mój rękopis, powiedział: — Powinien pan pisać... Boże! Cóż to była za chwila!

Po tej rozmowie Polaski bynajmniej nie przypuszczał, że będzie mógł zachęcić Tynieckiego do pisania. Lubował się jednak trochę swym tak wcześnie zdobytym autorytetem, pochlebiało mu to, że zwracano się doń o opinę, no i rzeczywiście chciał „rozgryźć" tego człowieka, w którym wyczuwał jakąś nieprzeciętność.

W umówiony wtorek przyjął go filiżanką kawy, kieliszkiem koniaku i dość obszernym wykładem na temat dyscypliny pisarskiej. Po wyjściu Tynieckiego, który rzeczywiście z trudem udawał humor i swobodę, Polaski odłożył paczkę z jego rękopisem i dopiero nazajutrz rano, leżąc w łóżku, rozwiązał ją. Na pierwszej kartce w górze widniało nazwisko autora, niżej tytuł: „Dzień siódmy", a pod spodem objaśnienie: Nowela.

Zajrzał na koniec. Strona sto czwarta. Ostatnie słowa:

„Otworzyła kopertę. Koperta była pusta".

Polaski przebiegł oczyma, by dowiedzieć się, kto otworzył kopertę i po co, później przerzucił kilkanaście kartek, przejrzał kilka ustępów i zaczął oglądać od początku. Przy śniadaniu, które mu podano, nie przerwał czytania, coś po trzydziestu stronach sięgnął po słuchawkę telefoniczną, nie mógł jednak sobie przypomnieć numeru Tynieckiego, zrezygnował więc, wracając do lektury.

W kwadrans później zadzwonił doń dr Muszkat, by opowiedzieć o zabawnych okolicznościach nagrody literackiej, którą uzyskała Salomea Kozicka. Poplotkowali trochę o wczorajszych libacyjkach, po czym Polaski powiedział:

— Posłuchajno, Moniek. Przeczytam ci kawałek dialogu. Jak ci się to podoba?

Muszkat wysłuchał uważnie i zapytał:

— Cóż to komedię piszesz?

— Mniejsza o to. Powiedz mi czy to dobre?

— Jest tu pewien wpływ Pirandella, ale w tej krótkiej partii, wiesz, tego monosylabowego przerzucania się kwestii czuje się Flersa.

— Jesteś kretynem — zirytował się Polaski. — Powiedz mi, czy dobre!

— No, znakomite. Ale nic mi nie wspomniałeś, że piszesz sztukę. Jaki tytuł?

— Tytuł?... Znajdziesz w nim wpływ Dostojewskiego: „Zakichani i zasmarkani".

— Kpisz ze mnie. Ale powiedz serio. Dam do kroniki literackiej, że piszesz dla sceny.

— Ani mi się waż. No, serwus. Nie mam czasu.

Nazajutrz Polaski przyszedł do Kate wcześniej niż zwykle. Nikogo jeszcze nie było. Małżeństwo kończyło obiad. Gogo jeszcze niezupełnie wytrzeźwiał po wczorajszym, ręce mu się trzęsły i białka miał zaczerwienione. Polaski dał się namówić na krem czekoladowy i jedząc powiedział:

WIECZÓR LITERACKI

— Pozwolę sobie dziś znowu zrobić u pani seans literacki. Przyniosłem coś i chciałbym przeczytać.

— Napisał pan pierwszy rozdział nowej powieści?

— Nie, pani Kate. To coś innego.

— Tajemnica? — zainteresował się Gogo.

— Prawie.

Podali kawę, gdy przyszedł Chochla. Od progu już zaczął mówić o swoim tryptyku dla ratusza w Gdyni i o tym, że dostanie zań order. Minister Parkowski zachwycał się nim przez dwie godziny.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sensacyjne zeznania na procesie Lewickiej

Lublin. (Tel. wł.) Na toczącej się tu rozprawie Lewickiej i towarzyszy w Sądzie Apelacyjnym zeznawał m. in. Andrzej Krukowski, odsiadujący karę kilkuletniego więzienia za oszustwa i fałszerstwa.

Krukowski zeznawał dwie godziny, opowiadając, jak to rzekomo b. komuniści, główni świadkowie oskarżenia w pierwszej instancji Durakiewicz i Okoniewski mieli nawiązywać kontakt z byłym prokuratorem Borzyczką, aby później skompromitować Lewicką i współoskarżonych. Świadek twierdził, że był jakoby powiernikiem Durakiewicza i Okoniewskiego i wie o rzekomych „tarciach pomiędzy b. wojewodą Różniewskim a b. kuratorem Lewickim", dalej mówił o paczkach żywnościowych, otrzymywanych przez Durakiewicza i Okoniewskiego rzekomo z wydziału śledczego. Krukowski starał się zdyskredytować wspomnianych świadków, podając, że b. prokurator Boryczko obiecywał mu wolność za skompromitowanie 39 komunistów.

Inni świadkowie aresztanci mieli — jak zeznają — widzieć u Okoniewskiego fotografie oskarżonych, które miał on otrzymać z wydziału śledczego, oraz zapiski, jakich się uczył na pamięć.

Łańcuch nadużyć burmistrza

Chrzanów. (Tel. wł.) Zakończył się tutaj czterodniowy sensacyjny proces przeciwko burmistrzowi m. Jaworzna, Franciszkowi Rackowi, który wraz z b. adiunktem miejskim Andrzejem Jurczykiem i b. dozorcą budowlanym Janem Nowakiem popełnił cały szereg nadużyć. Proces, który się odbywał przed Sądem Okręgowym z Krakowa na sesji wyjazdowej w Chrzanowie, wykazał, że oskarżeni dopuścili się defraudacyj w kasie gminnej, kasie b. nadzoru szkolnego, schronisku dla sierot, funduszu drogowego itd., ponadto Racek i Jurczyk, jak to podawał akt oskarżenia, mieli pobierać łapówki i wymuszać je od mieszkańców Jaworzna.

Racek, który zajmował stanowisko burmistrza przez 20 lat, cieszył się ogólnym zaufaniem, toteż nikt nie przypuszczał, iż popełnia on nadużycia. — Przewód sądowy wykazał 30 tys. niedoboru. Świadkowie stwierdzili, że Racek prowadził skromne życie, ale miał przyjaciółkę, na którą wydawał zdefraudowane pieniądze.

Proces, który budził ogólne zainteresowanie, zakończył się skazaniem b. burmistrza Racka na 5 lat więzienia, b. adiunkta miejskiego Andrzeja Jurczyka na 2 i pół roku więzienia, b. dozorcę budowlanego Jana Nowaka na 1 rok więzienia. Dwóch pierwszych sąd nakazał osadzić natychmiast, Nowaka zaś zwolniono do uprawomocnienia się wyroku.

KRONIKA ŁODZI

Mieszkaniec Częstochowy kona w Łodzi. Na polach przy ul. Dąbrowskiej znaleziono, dającego słabe oznaki życia, 27-letniego Wiktora Michalskiego z Częstochowy, który przybył do Łodzi w poszukiwaniu pracy. Michalski zażył jakiejś trucizny, a następnie przeciął sobie żyły u rąk. Desperata w agonii przewieziono do szpitala.

Mąż z siekierą rzucił się na żonę. Na ul. Prątnickiej 11 zamieszkały tamże Stanisław Jurczyk, na tle nieporozumień małżeńskich porąbał siekierą swą żonę, 26-letnią Jadwigę i teściową. Obie kobiety w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Sublimatem. W bramie domu przy ul. Limanowskiego 12, w celach samobójczych otruła się sublimatem 25-letnia bezrobotna i bezdomna Franciszka Mazur. Desperatkę w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

Bójka. Na ul. Przędzalnianej 3 w czasie bójki Stefan Pietrzak pokłuł nożem Jana Patorę z Zarzewia.

Obchód święta zmarłych w Łodzi

Łódź, 2. 11. — Wczoraj z racji dnia Wszystkich Świętych tłumy Łodzian podążały na cmentarze, by według przyjętego zwyczaju uczcić pamięć swych najbliższych.

Ulice wiodące na cmentarze roiły się od tłumów zdążających pieszo lub pojazdami na groby.

Na Zarzewiu, Dołach, przy Starym Cmentarzu i innych rozłożyły się tłumy przekupniów sprzedających kwiaty, lampki i wieńce nagrobkowe. W godzinach popołudniowych z poszczególnych kościołów na cmentarzu wyruszyły specjalne procesje żałobne.

Ruch na ulicach wiodących do cmentarzy był olbrzymi, jednak porządek utrzymywany był przez posterunki policji.

Na cmentarz na Zarzewiu, Dołach i Stary Cmentarz przybyły specjalne delegacje wojskowe z wieńcami i orkiestrami, które na grobach poległych w walce o niepodległość i zmarłych w czasie służby wojskowej złożyły wieńce.

Duchowieństwo odprawiło modły żałobne. Na Straym Cmentarzu na grobach policjantów poległych i zmarłych w służbie złożył wieniec wojewoda Jóźewski w towarzystwie oficerów policji, plutonu honorowego i orkiestry, która odegrała marsz żałobny.

Uroczystości w dniu Święta Zmarłych odbyły się w nastroju przy cichej jesiennej pogodzie.

Akademia S. N. w Łodzi ku czci Chrystusa Króla

Jak donosiliśmy, katolicka i narodowa Łódź uczciła w niedzielę święto Chrystusa-Króla piękną akademią. (Fot. Jerzy Fidler)

Prof. Wolfke wytoczył proces o zniesławienie

ale komu, to jeszcze dokładnie nie wiadomo

Warszawa. (Tel. wł.) Jak podaje jedno z pism warszawskich, prof. Wolfke, członek komitetu lotu do stratosfery, z którego osobą łączono sprawę lóż masońskich w Polsce, wniósł skargę do Sądu Okręgowego w Warszawie o zniesławienie, jakiego miało się dopuścić kilka pism. Sprawa ta ma się znaleźć niebawem na wokandzie sądowej.

W charakterze świadków zgłoszonych przez obronę, stanie szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego i naukowego. M. in. zgłoszony został uczestnik lotów stratosferycznych prof. Piccard z Brukseli.

Tragiczne zderzenie w centrum Gdyni

Motocykl rozbił się o ciężarówkę - Kierowca zginął na miejscu, a jego żona walczy ze śmiercią

Gdynia. (Tel. wł.). W poniedziałek na najruchliwszej arterii Gdyni, ul. Świętojańskiej, zdarzył się w godzinach popołudniowych wypadek samochodowy.

Motocyklem ulicą w kierunku Orłowa jechał 34-letni Tomasz Krawiec, zamieszkały przy ul. Inżynierskiej. W przyczepce do motocykla znajdowała się jego żona, 25-letnia Zofia. Po stronie przeciwnej, w pobliżu kościoła N. P. Marii nadjechała ciężarówka, należąca do firmy Lacki w Warszawie, ul. Chłodna. Ciężarówką kierował szofer Świderski, pochodzący z Warszawy, z Okęcia.

Na prawidłowo po prawej stronie jadący motocykl wpadł całą siłą samochód ciężarowy. W wyniku zderzenia motocykl został całkowicie rozbity. Jego kierowca Tomasz Krawiec poniósł śmierć na miejscu, a jego żonę Zofię w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala. (p)

Wykryto pismo dla złodziejów i żebraków

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas ostatnio urządzonej obławy na żebraków, policja znalazła u kilku zatrzymanych jakieś poważnie podniszczone pismo, które okazało się nielegalnym wydawnictwem dla złodziejów i żebraków.

Pismo to, noszące tytuł „Wspólne życie" zawierało m. in. kącik porad, gdzie udzielane były informacje jak dokonywać kradzieży, włamań itd., omówienie przepisów policyjnych i sposobów obchodzenia wszelkich zarządzeń przez żebraków.

Dochodzenie ustaliło, że redakcja „Wspólnego życia" mieściła się w jednej z cegielni podwarszawskich, gdzie „urzędował" emigrant rosyjski Wańka Probienko jako „redaktor". Probienko był podobno kiedyś dziennikarzem w Petersburgu. Materiał opracowywano w cegielni, po czym przesyłano go do jednej z drukarń żydowskich w Warszawie.

Pismo rozpowszechniali zawodowi włóczędzy.

Listy kandydatów S. N. w Łodzi będą dziś złożone

Łódź, 2. 11. — W ramach akcji przedwyborczej do Rady Miejskiej zakończyło się przeglądanie spisów wyborców i składanie reklamacyj. Wczoraj upłynął termin składania list kandydatów na radnych. W godzinach wieczorowych wiadomym już było jakie listy zostały zgłoszone.

Zatwierdzenie list przez Główną Komisję Wyborczą nastąpi po zbadaniu załączonych podpisów wyborczych.

Jak do tej pory zgłoszone zostały 4 listy, a mianowicie: Partia Młodoniemiecka, PPS i Klasowe Związki, Stronnictwo Pracy i Stronnictwo Narodowe, które w 1 okręgu otrzymało nr 3, a w pozostałych zaś nr 4.

Nowy Prowincjał OO. Jezuitów

Warszawa. (KAP). Dnia 30 ub. m. o. Stanisław Sopuch T. J., dotychczasowy Przełożony Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej, złożył rządy prowincji w ręce o. Emila Życzkowskiego dotychczasowego rektora kolegium wileńskiego.

O. Anotni Dąbrowski T. J. rektor Papieskiego Seminarium Wschodniego w Dubnie złożył swój urząd w ręce o. Jakuba Morillo T. J. O. A. Dąbrowski objął stanowisko przełożonego Domu księży jezuitów w Albertynie.

Hołd pamięci króla Bolesława Krzywoustego

Płock. (KAP). Dnia 28 ub. m. w 800 rocznicę zgonu króla Bolesława Krzywoustego w katedrze płockiej, gdzie spoczywają prochy tego monarchy polskiego — odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój jego duszy. Katedra była wspaniale udekorowana i iluminowana. Przed nabożeństwem przed sarkofagiem królewskim złożono wieniec z kwiatów białych i czerwonych.

Mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa JE. ks. biskup dr Leon Wetmański, kazanie zaś wygłosił ks. kan. Wł. Makowski, historyk, znawca przeszłości Mazowsza płockiego. W nabożeństwie wzięła udział Kapituła katedralna, komitet obchodu z prezydentem miasta p. Wasiakiem na czele, przedstawiciele władz i organizacji oraz delegacje młodzieży szkół średnich i powszechnych.

Po nabożeństwie wszyscy obecni udali się do kaplicy królewskiej i tu u grobowca bohaterskiego władcy polskiego złożono hołd jego pamięci.

W roku przyszłym odbędą się w Płocku dalsze uroczystości związane z 800 rocznicą śmierci Bolesława Krzywoustego.

Odbudowanie starego kościoła romańskiego

Warszawa. (Tel. wł.) We wtorek w godzinach rannych w Inowłodzu koło Spały odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia nowoodbudowanego romańskiego kościoła królewskiego św. Idziego.

Jak wykazują dokumenty, dotyczące tej prastarej świątyni, ufundował ją król Władysław Herman przed rokiem 1102 w dziękczynieniu po przyjściu na świat syna Bolesława, późniejszego króla Bolesława Krzywoustego.

Wierni eodtworzony architektonicznie dawny królewski kościół Władysława Hermana, położony pięknie na wysokim wzgórzu, u którego podnóża płynie Pilica, góruje nad całą okolicą. Już na kilka kilometrów, gdy się dojeżdża do Inowładza, widać wieżyce nowodbudowanej świątyni, dumnie wznosząc esię w górę.

Już w godzinach rannych tłumnie podążyła ku niej ludność Inowładza, Rawy Mazowieckiej, Rzeczycy i innych miast pobliskich oraz tłumy włościan z okolicy. Już dawno ścieżka od strony Pilicy nie ciągnęły takie tłumy ludności na wzgórze, na którym wznosi się świątynia.

W uroczystym poświęceniu kościółka wziął udział Prezydent R. P. z małżonką.

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1.— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony. 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 31. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Zakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3. numer kartotek 03.

Hodujmy króliki na futro i mięso...

Nie wszystkie zwierzęta łowne, które dziś dziko zamieszkują nasze pola czy lasy, żyły tu od wieków. Wiemy przecież, że daniele sprowadzono do nas z krain śródziemnomorskich, bażanty z Azji Zachodniej — a króliki przybyły z Europy Południowej — z Hiszpanii.

Te ostatnie zagospodarowały się u nas tak szybko, że stały się w niektórych okolicach przez podkopywanie terenu czy przez zjadanie płodów ziemnych, wielkimi szkodnikami. Liczba ich na nieszczęście rośnie z roku na rok — mimo, że posiadają one również licznych wrogów... rośnie jednak dzięki naturalnemu przyrostowi. Samica bowiem zwiększa rodzinkę króliczą w roku od 5—7 razy (od lutego do jesieni), przynosząc każdorazowo na świat po kilka (do 12) młodych. — Młode znów króliki dojrzewają tak szybko (po 5—6 mies., że już w roku swego urodzenia stają się rodzicami.

Angora

Króliczek w młodych swych latach różni się znacznie od swego „kuzyna zająca". Podczas, gdy pierwszy należy do piecuchów, drugi wykazuje już za młodu dzikie zalety swego rodu.

Królik bowiem przychodzi na świat ślepy i goły — toteż czas dłuższy swego pobytu w głębokiej norze spędza w wygodnym gniazdku, wyścielonym wełną przez matkę, która go co wieczór czy noc sama musi karmić.

Zając natomiast rodzi się już jako małe wydanie swych rodziców — ma futerko, widzi już i od pierwszego dnia biega za matką i sam się karmi.

Angielski

Królik należy z powodu swego doskonałego węchu i słuchu a zarazem szybkiego biegu do najbardziej płochliwych zwierząt. Sami to wiemy, gdy na niego polujemy. — Ledwo pokaże się na dukcie... a już go nie ma. I tylko bardzo szybka decyzja myśliwego może konkurować ze zwinnością królika. Drażni jeszcze dodatkowo nemroda, gdy przestrzega przed niebezpieczeństwem swych współplemieńców. Uderza w tym wypadku głośno tylnymi nóżkami o ziemię. I tym to zastępuje „swoją mowę". Rzadko kiedy bowiem królik zakwili — chyba tylko w trwodze śmiertelnej, gdy zaatakuje go jakiś drapieżca.

Królik domowy z przeróżnymi swymi rasami jest potomkiem dzikiego królika. Hodowlą jego zajmowała się dawniej, a więc do końca zeszłego stulecia, prawie sama młodzież. Dziś hodowla królików domowych stała się podstawą wielkiego przemysłu gospodarczego. Nie hoduje się przecież królików tylko dla mięsa — ale dla ich pięknego futerka. Futerko niektórych z nich zbliża się włosem czy barwą do cennych futer kun, gronostajów, bobrów, lisów niebieskich itd.

Holenderski

Dziś już stworzył człowiek rasy królika hawańskiego, królika srebrnego, gronostajowego, niebieskiego wiedeńczyka, no i szereg innych.

Z królików tych wyrabia się nie tylko przeróżne futerka — ale i z włosów ich przeróżne przedmioty filcowe np. kapelusze. Do największych hodowli zaliczyć należy francuskie, później belgijskie i angielskie. Wiemy, że we Francji samej hoduje się rocznie około 100 milionów królików, z których aż 3 miliony zjadają sami paryżanie, wielcy amatorzy mięsa króliczego.

długowł. (baranek) Angielski

Do najpospolitszych królików hodowlanych należą trzy: królik 8 kilogramowy — belgijski, długouszaty angielski i angorski. Pierwszego hoduje się ze względu na jego mięso, drugiego poprostu dla amatorstwa, a trzeciego wreszcie dla jego długich włosów. Ostatni pochodzi z Azji Mniejszej.

W końcu warto się zastanowić, czy już narody starożytne zajmowały się hodowlą królików. Bo że już i wtedy królik dziki czy to w południowej Francji czy w Hiszpanii, na Korsyce i na innych wysepkach był wielkim szkodnikiem, wiemy z próśb ludności ówczesnej, która zwracała się o pomoc w walce z królikami do cesarza Augusta. Czy wtedy wybijano króliki z pomocą wojska czy z pomocą fretki — nie wiadomo. Prawdopodobnie jednak drugim sposobem, gdyż wiemy, że już wtedy z fretkami polowano w Hiszpanii. Nakładano jednak fretkom kagańce, by tylko królika z nory wypędzały. Samego zaś ubicia dokonywał myśliwy.

Ponieważ i Rzymianie byli wielkimi smakoszami mięsa z królika — przeto i za czasów Varrusa hodowano już króliki w specjalnych ogrodach. Grecy królika nie znali, ponieważ go tam nie było. Dziś jednak zagnieździł się już na wyspach greckich.

U nas w Polsce hoduje się króliki prawie wszędzie, a w niektórych okolicach nawet masowo. Mało jednak jeszcze przerabia się skórek króliczych na futra... Może jednak i ta gałąź przemysłu u nas na dobre zakwitnie.

Dr W. Rak.

Filmy zagraniczne w Niemczech

W ciągu sezonu filmowego 1937-1938 na rynku niemieckim wyświetlono następujące filmy. 105 filmów produkcji krajowej, 50 amerykańskich, 10 francuskich, 4 italskie oraz kilka różnych, w czym 1 japoński i jeden czeski. Do cyfr powyższych dodać trzeba jeszcze 15 filmów nakręconych w Wiedniu przed Anschlussem, a będących zatem produkcją jeszcze austriacką, ale wchodzącą już dzisiaj w skład produkcji ogólno-niemieckiej.

Niezwykła moneta obchodzi 25-lecie

Pieniądz jest okrągły i łatwo się toczy. Tym się pewnie tłumaczy, że oszczędni Holendrzy postanowili w r. 1913 wypuścić monety 5-centymowe, kształtu czworoka ta. Ludność z początku nieufnie odnosiła się do dziwnego kształtu monety, której daleki wzór znajdował się aż na Cejlonie, gdzie również są w obiegu monety czworokątne. Obecnie moneta cieszy się dużą wartością kolekcjonerską i obiegową. Dotychczas wybito 40 milionów sztuk tych monet.

Przytułek sknerstwa

Ucieczka milionerek przed nędzą

W ub. miesiącu pastwą płomieni padł mały domek na peryferii miasta Detroit, zamieszkały wyłącznie przez kobiety. Trzy z nich odniosły ciężkie obrażenia, cztery lżejsze, a pozostałe kobiety w czasie akcji ratowniczej uległy napadowi furii, tak iż trzeba je było umieścić w areszcie. Nie dowiedzianoby się zapewne nigdy nic o tajemnicy cichego domu, gdyby nie był padł pastwą płomieni.

Kobiety, które w liczbie 18 od lat zamieszkiwały ten dom, sprowadził tu niebyt pochlebny przymiot charakteru, bo knerstwo. Tajemnicę tę wykryto dopiero w dzień po katastrofie. Miss Kardlonay, jedna z ciężko rannych kobiet, była umierająca, a ku zdumieniu pielęgniarek, które uważały miss Kardlonay i inne jej towarzyszki za niezamożne, zjawił się przy łożu umierającej nowojorski przemysłowiec i milioner William Kardlonay. Był on ojcem tej kobiety, która chodziła w połatanych sukniach, wywołując współczucie sąsiedztwa.

Miss Kardlonay umarła. A teraz dowiedziała się opinia publiczna, dlaczego inne kobiety w czasie pożaru rzucały się jak szalone. W cichym, niepozornym domku znajdowały się w złocie i papierach wartościowych, o ile urzędowo zdołano stwierdzić, przeszło 4 miliony dolarów. Śledztwo wykazało dalej, że nie tylko miss Kardlonay była milionerką. Wszystkie prawie kobiety posiadały taki majątek, że zapewniał im on życie nie tylko wygodne, ale nawet zbytkowne.

Z ŻYCIA I OBYCZAJÓW ANGIELSKICH

W Century Theatre w Londynie odbył się „obchód jesieni", urządzony przez Partię Konserwatystów. Przybyłą na obchód małżonkę premiera Chamberlaina powitał osobiście „John Bull".

Jedna z nich, Mary Hars, miała dopiero 23 lata i mogła, mimo swego ubogiego ubrania i bez majątku pięknością swoją wprowadzić w zachwyt mężczyznę.

Co sprowadziło owe kobiety do tego dziwnego przytułku? Najbardziej szczere zeznanie złożyła piękna Mary Hars. Obawa przed zubożeniem, oto powód, dla którego owe kobiety schroniły się do małego domku. Każda z nich mniemała, że najlepiej zabezpieczy swoje bogactwo, jeżeli ukryje wszelkie pieniądze i przedmioty wartościowe i prowadzić będzie żywot żebraczki, byleby nie naruszać majątku.

Zagadką było, w jaki sposób owe kobiety zebrały się tutaj ze wszystkich części Ameryki. Pierwszą kobietą, która schroniła się do przytułku, była żona senatora Ptegetona, który jeszcze dzisiaj żyje w St. Louis. Do niej przyłączyła się 60-letnia dama z Argentyny, która w poszukiwaniu pewnej lokaty pieniędzy spotkała się w Detroit z żoną senatora. Jak gdyby kierowane jaką tajemniczą ręką, znalazły się owe kobiety w „przytułku sknerstwa" w Detroit.

Rzecz szczególna, że pożycie lokatorek między sobą było jak najbardziej harmonijne. Obecnie, kiedy już wszyscy znają ich tajemnicę, będą musiały się rozejrzeć za nowym przytułkiem, by tam żyć z resztek majątku, który nie spłonął w płomieniach. (Kk.)

Ślub brzuchomówcy z tancerką „brzucha"

Belgrad przeżywał niezwykłą sensację. Oto na kobiercu ślubnym stanęła znana tancerka „brzucha" oraz również szeroko znany brzuchomówca. Po mowie ślubnej młodzi, a szczęśliwi małżonkowie zaprodukowali swoje talenty.

NASZA NOWELKA

Gwiazda filmowa w ukryciu

Gorące słońce letnie prażyło co się zowie; kto żyw odpoczywał. Było południe.

Z cienistego lasku wypadł na rozgrzaną słońcem łąkę młody człowiek, zziajany, bez kapelusza. Jednym skokiem przesadził żywopłot i... wpadł prawie na znajdującą się poza ogrodzeniem panienkę. Ta spojrzała zdziwiona.

— Co się stało? Myślałam, że zwierz jakiś dziki wyłamuje barierę! .

Młody człowiek dyszał ciężko.

— Pożar? — z przestrachem zapytała młoda panna.

— Nie. Straszny wypadek. Był właśnie telefon. Czy pani nie mogłaby mnie poinformować, gdzie się znajduje ten żeński obóz letni?

— I owszem. Należę do obozu, ale nic nie wiem o żadnym wypadku.

— Jakto, przecież był telefon, że ręce i nogi połamane! Straszne! Ktoś właśnie telefonował do sąsiedniej miejscowości, do hotelu.

— Co?? To przecież ja telefonowałam!

— Pani? — Młody człowiek wyciągnął z kieszeni notes i ołówek. Proszę, może mi to pani zechce opowiedzieć.

— Ależ nic niema do opowiadania. Telefonowałam, bo rzeczywiście miał miejsce niewielki wypadek. Skrzynie z jajami, które nam hotel dostarczył do obozu, były widać zbutwiałe i dużo jaj potłukło się.

— Jakto, jaja? Zrozumiałem w pośpiechu, że chodziło tu nie o połamane skrzynie, lecz o połamane ręce i nogi! Jestem reporterem miejscowej gazety. Już od dawna nic się nie działo. Miałem nadzieję, że jakaś sensacja, a tu nic. Jajka, jajka! Mieszkam w hotelu, podszedłem do telefonu i natychmiast puściłem się pędem na miejsce domniemanego wypadku. Moje nazwisko Andrzej Bon, reporter, do usług.

— A ja jestem Kate Silver. Przykro mi bardzo, że pan się fatygował naprożno, ja...

— Panno Silver, zawołał raptem skrzeczony głos zza krzaków, tuż prawie nad ich głowami i ukazała się zasuszona postać starszej panny w okularach, kierowniczki obozu. — Z kim pani rozmawia? Kto jest ten młody człowiek?

— Ja właśnie przyszedłem...

— Widzę, ale pannom z obozu nie wolno porozumiewać się z młodymi ludźmi.

— Tak — rzekła przerażona Kate, — ale ten pan jest z hotelu, właśnie w sprawie jajek.

—W sprawie jajek... W takim razie, jak pan śmie dostarczać do obozu jajka źle opakowane? Zbite jajka muszą być zastąpione całymi i to natychmiast. Na co pan jeszcze czeka!

Andrzej rzucił się do ucieczki, chcąc przewać potok słów rozgniewanej kierowniczki i przeskoczywszy żywopłot, ruszył potulnie w drogę do hotelu.

W kilka godzin później Andrzej stanął przed groźnym obliczem swego szefa, redaktora i właściciela miejscowej gazety, a równocześnie poważnego i znanego fabrykanta artykułów kosmetycznych.

— Gotów jestem — rzekł ten mąż o jowiszowym obliczu — podwyższyć panu gażę i mianować pana naczelnym redaktorem mojej gazety, ale... musi pan poddać się pewnej próbie. Jeśli wyjdzie pan z niej zwycięsko, będę upewniony co do pańskich zdolności. Chodzi o to, że wypuściliśmy ostatnio na rynek nową pomadkę do ust. Pomadka „Różana" potrzebuje reklamy i to dobrej. Czy słyszał pan o Klarze Nord?

— Nie, nigdy!

— Cóż za ignorancja! Klara Nord to znana amerykańska gwiazda filmowa, która obecnie bawi w Europie. Kilka dni temu zatarła za sobą tak wszelkie ślady, że nawet najprzebieglejsi reporterzy nie zdołali jej odnaleźć. Są poszlaki, że znajduje się ona gdzieś tu niedaleko, w tej okolicy nawet. Ot, ma pan jej fotografię. Panu powierzam jej odszukanie i nakłonienie jej do napisania jakiegoś zdania reklamującego moją pomadkę do ust.

Andrzej Bon chciał już zaprotestować, że nie podoła nałożonemu nań zadaniu, ale wziął do ręki fotografię i z okrzykiem zdziwienia rozpoznał twarz dziś rano spotkanej panienki.

— Dobrze — zawołał skwapliwie — niech pan na mnie liczy, po czym ruszył pędem ku obozowi dziewcząt.

Chyłkiem przedostał się do obozu, obserwował zdaleka dwanaście małych namiotów i krążącą między nimi majestatyczną kierowniczkę. Kręciło się tu sporo młodych dziewcząt, ale Kate między nimi nie było. Wreszcie doszedł go z jednego namiotu cichy śpiew. Głos wydał się znajomy i Andrzej spostrzegł Kate uwijającą się w namiocie kuchennym. Posługując się zasłoną krzewów dostał się do tego przybytku. Dziewczyna była sama.

— Kate, wiem już kim pani jest, znam pani tajemnicę i na Boga, jeśli mi pani dobrze życzy, to niech mi pani zaraz tu napisze, że nie używa pani nigdy innej pomadki do ust jak tylko „Różanej".

— Ależ ja tu w ogóle żadnej pomadki nie używam. Nie wolno nam, a zresztą co to za nonsens!

— Nonsens! Od tego zależy moja przyszłość, moje stanowisko, a pani, słynna gwiazda, mogłaby mi dać swój podpis.

— Nie zrobię tego, niech pan ucieka bo zjawi się tu zaraz kierowniczka.

— Błagam o kilka słów i podpis, w przeciwnym razie gotów jestem zdradzić sekret pani.

— Niech pan tego nie robi, proszę.

— A moja reklama?

— Nie mogę.

— No to... — ale w tej chwili rozległ się niedaleko głos kierowniczki i Andrzej umknął jak niepyszny.

Wieczorem w przebraniu kuchcika zjawił się Andrzej w obozie, eskortując przysłaną z hotelu wystawną kolację na czterdzieści osób. Obóz miał gości, roiło się od nich wszędzie. Ciemno już prawie było, toteż reporter bez trudu zbliżył się do najbliższego namiotu. W tem dobiegł go cichy szept:

— To ja, ratunku, panie reporterze.

— Co się stało?

— Poznali mnie. Są tu dziennikarze — szeptała strwożona Kate. Jestem zgubiona, niech mi pan pomoże!

Rycerski Andrzej zapomniał o celu swego przybycia, o reklamie i swoim stanowisku i, wziąwszy Kate za rękę, pod osłoną ciemności, pomknął z nią ku hotelowemu samochodowi. Ruszyli, a natrętni dziennikarze zostali daleko w tyle, hen na zakurzonej szosie.

Nazajutrz rano Andrzej wstał wcześnie, Kate natomiast nie ukazywała się wcale. Za to hol hotelowy mieścił trzech reporterów, którzy od ósmej rano czekali na wywiad.

— Marnujecie panowie drogi czas — rzekł Andrzej.

— Jakto, przecież widzieliśmy ją już wczoraj. Była w obozie, tu się schroniła, przyjechaliśmy, żeby się z nią zobaczyć.

W tej chwili na schodach ukazała się Kate.

— Klara Nord — rozległ się szept. Reporterzy wstali.

— Przypuszczam, że panowie się mylą, nazywam się Kate Silver.

— Ależ proszę pani, przecież my...

— Jestem Kate Silver. Klara Nord dziś rano wyszła zamąż i jest już w drodze do Ameryki Północnej. Ja jestem jej sobowtórem i miałam jej swoją osobą zapewnić osłonę przed panami.

— W takim razie — rzekł Andrzej smutnie, przepadłem z kretesem!

— O nie! Pomyślałam o panu — odparła Klara i z czarującym uśmiechem podała mu telegram, mówiąc:

— Winnam to memu wybawcy.

Drżącą ręką otworzył Andrzej telegram i oto co przeczytał:

„Uważam pomadkę „Różaną" za najlepszą z istniejących i stale jej używam!" (podpis) Klara Nord.

Andrzej Bon, naczelny redaktor, zatarł zwycięsko dłonie.

Nowiny Filmowe

Kipling na ekranie

Piękna opowieść o woziwodzie Gunga Dinie w realizacji wytwórni amerykańskiej

Po ośmiu tygodniach pobytu w Sierra Nevada olbrzymi sztab aktorski, złożony z 1 200 aktorów i statystów, wrócił obecnie do Hollywood. Dokonano tam zdjęć plenerowych do filmu „Gunga Din". Przez ostatnie dwa tygodnie aktorzy ci wraz z kilkoma tysiącami statystów, angażowanych na miejscu, nakręcali sceny batalistyczne. W upalnym słońcu pracowano po kilkanaście godzin dziennie pod kierownictwem słynnego George'a Stevensa.

Po nakręceniu tych scen, trzej czołowi aktorzy: Victor McLaglen, Douglas Fairbanks jr. i Cary Grant, stwierdzili, iż stracili na wadze razem 42 funtów. Najwięcej stracił McLaglen, który zredukował swoją wagę o 20 funtów. Grant schudł o 12 funtów, a Fairbanks, który już niebardzo miał z czego, stracił tylko 10 funtów. Jak twierdzili, Stevens ducha z nich wyganiał.

W tej chwili ogromna karawana, złożona z setek aut ciężarowych i osobowych, wróciła do Hollywood dla nakręcenia scen atelierowych, których już jest bardzo niewiele, dla ostatecznego wykończenia tego filmu. Film ten uważa się za najlepszy w dziejach wytwórni RKO.

W górach Nevada zostało wspaniałe opuszczone miasto, którego nie warto było rozbierać i niszczyć. Będzie ono na długie dziesiątki lat dowodem potęgi przemysłu filmowego.

Przy realizacji filmu ręka w rękę z reżyserem Georgem Stevensem, pracował sir Robert Erskine Holland, emerytowany pułkownik wojsk angielskich w Indiach, długoletni dowódca jednego z oddziałów, stacjonowanych w Himalajach. Człowiek ten jest dziś powszechnie uważany za najlepszego znawcę obyczajów hinduskich.

George Stevens z całym pietyzmem dla przepięknej ballady Kiplinga, na której tle opracowany jest scenariusz, czuwał nad wszystkimi zdjęciami. Cały czar egzotyzmu, cały romantyzm życia Gunga Dina, poczciwego woziwody, oddany został wiernie w tym filmie.

Cary Grant, Douglas Fairbanks i Victor McLaglen stworzyli świetny zespół trzech muszkieterów kompanii, trzech nieustraszonych zabijaków, którzy w poszukiwaniu przygód nie lękają się niczego.

„Gunga Din" w ciągu najbliższych tygodni ukaże się na ekranach amerykańskich, gdzie oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem.

W roli odważnej dziennikarki
wystąpi śliczna Kitty Jantzen w nowym filmie pt. „Indyjski grobowiec".
Fot. Polski Tobis

Lord z filmowego zdarzenia

Tytuł lorda ma specjalny urok. Tą też godnością szczycił się przez pewien czas Freddie Bartholomew podczas nakręcania najnowszego filmu pod tytułem „Lord Jeff". Mały Freddie odtwarza postać tytułową. Jest złodziejem brylantów, uczniem szkoły marynarki, lordem z filmowego zdarzenia. Jego partnerem jest znakomity Mickey Rooney. Na tle oceanicznych okrętów, w szkole kadeckiej, w portach, w Londynie, Nowym Jorku, toczy się akcja „Lorda Jeffa", filmu, który stanowi w dotychczasowej karierze Freddie Bartholomewa bodaj że najkorzystniejszą pozycję. A przecież odtwarzał już poważne role, jeżeli wziąć pod uwagę np. „Dawida Copperfielda". „Lord Jeff" jest tedy najnowszym i bodaj najlepszym filmem Frieddie Bartholomewa.

Muzeum „Marii Antoniny"

W jak ciekawy sposób reklamują Amerykanie film „Maria Antonina", świadczy następujący fakt: W nowym Jorku urządzono muzeum Marii Antoniny, gdzie znalazły pomieszczenie rzadkie i cenne pamiątki po Ludwiku XVI i Marii Antoninie, sprowadzone nie tylko z Francji, ale dosłownie z całego świata. Muzeum to ubezpieczono na 100 000 dolarów. Wstęp jest dla wszystkich wolny. Muzeum jest otwarte przez całą dobę. Przy wejściu otrzymuje się bezpłatnie pięć pocztówek z napisem: „Byłem(am) w muzeum Marii Antoniny. Warto obejrzeć".

Wallace Beery jako Cezar

Przede wszystkim sprostowanie: nie Juliusz Cezar, a Cezar, bohater sztuki Pagnola pt. „Fanny".

Według tej słynnej sztuki nakręciła wytwórnia Metro-Goldwyn-Mayer „Port Siedmiu Mórz", tak bowiem nazywana jest we Francji Marsylia, kolorowy, niebezpieczny, tajemniczy i ciekawy port.

Wallace Beery ma doskonałą popisową rolę. Sądzić też należy, że odpowiednio ją wykorzysta dla zademonstrowania swego talentu, tym razem w zupełnie różnej od dotychczasowych ról.

Obok Wallace'a Beery grają: Maureen O'Sullivan, John Beal, Frank Morgan, Jessie Ralph. Realizację powierzono Jamesowi Whale

Miłość matki do dziecka
jest tematem wzruszającego filmu pt. „Przebrzmiała melodia". Główne role odtwarzają Brygitte Horney i Hans Roedelius.
Fot. Warsz. Sp. Kinemat.

Czy kobiety mają poczucie humoru

Pytanie to zadał pewien dziennikarz kilku „gwiazdom" i „gwiazdorom" filmowym na premierze filmu „Swiss Miss", gdzie występują słynni komicy: Laurel i Hardy (Flip i Flap). Odpowiedzi były tak ciekawe, że warto je tu przytoczyć.

Clark Gable: — Uważam, że kobiety mają, przeciętnie biorąc, większy zmysł humoru od mężczyzn. Może dlatego że — takie jest moje zdanie — szybciej myślą, albo też — ściśle biorąc — szybciej się orientują.

William Powell: — To jest szczęściem kobiet, że potrafią śmiać się z byle czego. Moja stała partnerka, Myrna Loy, dużo prędzej i łatwiej wyczuwa komizm sytuacji np. na próbach. Zresztą można to zaobserwować na jakimkolwiek filmie komicznym, że kobiety śmieją się serdeczniej niż my.

Lionel Barrymore: — Nie, mój panie, nie widzę różnicy. Można doszukiwać się odcieni w reakcjach na dowcip lub sytuację komiczną, ale różnic zasadniczych nie widzę.

Wallacy Beery: — Dobrze by było, gdyby kobieta zawsze miała wyostrzone poczucie humoru. Nie było by tylu kłótni małżeńskich. Faktem jednak jest, że dowcip kobiety jest inny.

Jeanette MacDonald: — Krytykujecie nas, że jesteśmy mniej inteligentne. A czegóż dowodzi kobiecy humor, dużo błyskotliwszy i ostrzejszy, jak nie inteligencji? Niech pan łaskawie zaobserwuje panów i panie na jakimkolwiek moim filmie. Wiem, bo sama obserwowałam, że sceny komiczne o wiele prędzej wyczuwają kobiety, i to lepiej wyczuwają. Ach, wy mężczyźni!...

Robert Montgomery: — Lubimy się śmiać wszyscy i chcemy tego. Ale śmiech jest tylko u kobiety wdziękiem, u mężczyzny tylko właściwością.

Rosalind Russell: — Kobiety — jak głosi fama — nie umieją prowadzić auta, nie potrafią pracować wydajnie i nie wiedzą co to dowcip. To jest tak samo prawdą, jak to, że „tylko mężczyzna jest człowiekiem". Dajcie już temu pokój. Czas skończyć z tym. Pańska ankieta dowodzi właśnie tego braku wiary w „piękną" płeć.

Spencer Tracy: — Kobiece poczucie humoru zależne jest od humoru jednostki w danej chwili. Smutna kobieta nie będzie się śmiała nawet z najweselszego kawału, jeśli nie będzie tego chciała. U mężczyzn zaś jest tak, że potrafimy się śmiać w każdej sytuacji, byleby było naprawdę z czego. Faktem jednak jest, że gdy i pan i pani są w dobrych humorach, lepiej wyczuwa komizm czy to sytuacji, czy to dowcip słowny — kobieta.

Nowinki filmowe

Świeżo odkryty Dennis O'Keefe, którego widzieliśmy we filmie „Groźny Bill" obok Wallace'a Beery, zdobywa coraz większy sukces. Jest to aktor o świetnej prezencji, wysoki blondyn, o zdecydowanej, męskiej urodzie odbiegającej od dotychczas spotykanego typu amantów filmowych.

Za kolumnę filmową odpowiada Ludomir Wachowiak w Poznaniu.

Istny raj dziecięcy:
mała kolejka, szyny, zwrotnica, dworzec, semafory... Z chłopczykiem bawią się kochający swego synka rodzice i może tak samo marzą o dalekich, nieznanych i pięknych krainach...
Fot. Warsz. Sp. Kinemat.
Scena z pięknego filmu pt. „Przebrzmiała melodia" z Willy Birgelem, Hansem Roedeliusem i Brigittą Horney.